POLACY ZAGRANICA



POD SZTANDAREM RODŁA..

Nr. 12 • GRUDZIEŃ 1937 • ROK VIII

EDMUND OSMAŃCZYK

wolność jest słoneczna



OPOLE 1937

Do dorobku literackiego rodaków naszych w Trzeciej Rzeszy dochodzi jeszcze jeden tomik. Jest nim zbiór poezji EDMUNDA OSMAŃCZYKA, wydany w Opolu p. t. „WOLNOŚĆ JEST SŁONECZNA". Młody, zaledwie 24 lata życia liczący, poeta przemawia do czytelnika w słowach pełnych zapału i wiary w odporność polskiego ducha. Ten charakter mają przede wszystkim wiersze patriotyczne. Inne, chociaż tematycznie nie związane ze sprawą narodową, naszą wyraźne piętno młodzieńczego entuzjazmu, umiłowania polskości i ojczystej ziemi.

Chociaż poezje Osmańczyka zrodziły się na ziemi Śląska Opolskiego, noszą tak wiele cech ogólnopolskich, że śmiało można je polecić rodakom naszym na każdym terenie zagranicznym.

Szersze omówienie tego zbiorku zamieścimy w następnym numerze miesięcznika.

CENA 70 GR Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Nr 12 GRUDZIEŃ 1937 R. ROK VIII

Z OKAZJI 15-LECIA ZWIĄZKU POLAKÓW W NIEMCZECH BIEŻĄCY NUMER MIESIĘCZNIKA POŚWIĘCAMY W CZĘŚCI RODAKOM NASZYM W TRZECIEJ RZESZY.

TREŚĆ:

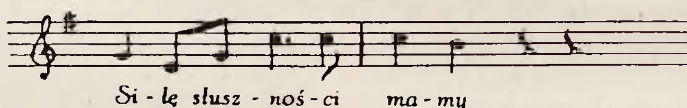
Hymn Polaków w Niemczech

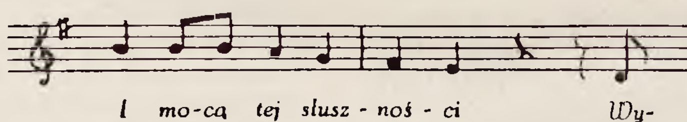
Słowa:
Edmund Osmańczyk

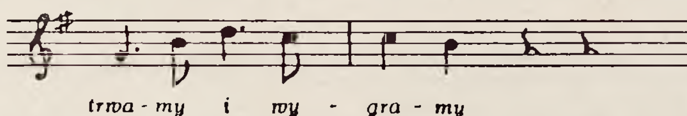
Mel:
Janowa Kaczmarkowa

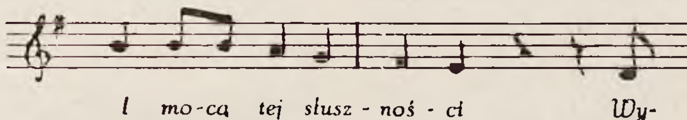
W tempie marsza

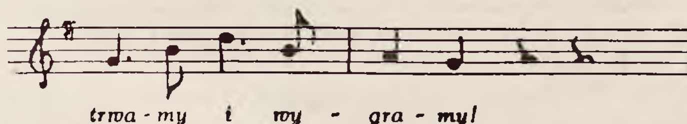












TWÓRCZY WYSIŁEK LUDU POLSKIEGO W NIEMCZECH

W momencie ustalania granic odrodzonej Rzeczypospolitej około półtora miliona ludności polskiej pozostało w obrębie Rzeszy Niemieckiej. Jednocześnie zerwane zostały związki organizacyjne stowarzyszeń dawnego typu, mających swe siedziby w Poznańskim i na Pomorzu, a silny ruch repatriacji powstał wśród polskiej inteligencji i ziemiaństwa, które przenosiło się do Polski w poszukiwaniu łatwiejszych warunków bytu i pracy.

Położeniu ludu polskiego w Niemczech przedstawiało się wręcz katastrofalnie i z niepokojem patrzono w przyszłość, której nie rozświetlał żaden promień nadziei.

Ale stała się wtedy rzecz wielka i w skutkach błogosławiona. Spośród rzesz tego polskiego ludu, spośród wiernych serc wieśniaków, uznojonych w codziennym trudzie, robotników i górników — wyszedł na nowych podstawach oparty, zdrowy ruch konsolidacyjny, wyszło hasło solidarności narodowej. Polski chłop, polski górnik, czy robotnik fabryczny, wiedziony nieomylnym instynktem narodowym, pojął, że tylko zjednoczenie organizacyjne da mu potrzebną moc i siłę.

Tak powstała myśl stworzenia Związku Polaków w Niemczech, zrealizowana przez grono ludzi wielkiego serca i prawdziwego patriotyzmu. Pierwszym prezesem był Stanisław Sierakowski. Obecnie prezesem jest Ks. Patron Domański, a kierownikiem naczelnym dr Jan Kaczmarek, dziecko i duma patriotycznej emigracji polskiej w Westfalii, będący jednocześnie duszą organizacji od chwili jej powstania.

Naczelną reprezentację uznały wszystkie dzielnice i wszyscy Polacy w Trzeciej Rzeszy. To też nic dziwnego, że w niezmiernie skomplikowanych i trudnych warunkach, w jakich znaleźli się nasi rodacy pozostali w Niemczech, Związek Polaków stanowił zawsze dla nich silne oparcie moralne i służył pomocą w razie potrzeby. Potwierdzają to liczne, zwycięsko przeprowadzone kampanie wyborcze, skuteczna obrona interesów prawnych, materialnych i politycznych całego elementu polskiego w Niemczech.

Organizacja ta przetrwała różne fazy bytu, nie załamując się ani razu, a zawsze zachowując odpowiednią postawę i zasłużony autorytet i szacunek nie tylko wśród ludności polskiej w Niemczech, ale i wśród obcych.

Związek Polaków w Niemczech w okresie szeregu lat swego istnienia zdołał ponadto wytworzyć własną, wyraźnie polską ideologię, której znamienne wpływy przeniknęły i na inne tereny mniejszościowe, a wytyczne przyjęły się na niektórych terenach emigracyjnych.

Rodło i hymn Polaków w Niemczech znane są dobrze wśród rzesz rodaków, rozrzuconych we wszystkich krajach świata, a słowa hymnu: „I nie ustaniem w walce. Siłę słuszność mamy. I mocą tej słuszności wytrwamy i wygramy". — brzmią często jak hasło całej Polonii Zagranicznej.

Dziś, otwierając numer miesięcznika, poświęconego w części rodakom naszym w Trzeciej Rzeszy z okazji 15-lecia ich naczelnej organizacji, śmiało można wybiec myślą w przyszłość i powiedzieć, że napewno tak, jak i dotychczas Związek Polaków w Niemczech, w oparciu o długoletnie doświadczenie, będzie zdobywał szacunek, uznanie i miłość nie tylko wśród Polonii Niemieckiej, ale i w całym Narodzie Polskim.

STEFAN LENARTOWICZ

Znak Rodła

SZTANDAR RODŁA

Polacy w Niemczech mówią:

W czerwone pole rzuciliśmy białością dumy bijący, zuchwały znak.

Znak królewski, a prosty.

To, RODŁO nasze.

W śmiałym przedstawieniu graficznym widać stylizowany bieg Wisły u której początku wrósł Kraków.

Dwa razy złamana linia przecina czerwone pole, ziemi polskiej.

Ta ziemia słoneczna i walcząca, ta Wisła potężna i wierna, ten Kraków królewski i stary.

RODŁO to obrazowy znak P o l a c t w a) — My w Polactwo wtopieni jesteśmy.*

Nie mówimy zaś, że Polactwo ważne lub wielkie, górne lub ciężkie... bo jak nazwać to, co jest iścizną, dla której określenia żadne ludzkie systemy miar i wag nie wystarczają? Jak mówić o wszystkim istniejącym, a o niewidocznym, nieuchwytnym a wyczuwalnym?

Poprostu Polactwo — to wyrażenie jędrne i młodzieńcze, silne i miłosne.

Serca czucie, rozumienie i oczu widzenie pragnie i na zewnątrz się znaczyć:

Polactwem dla ucha.

Rodłem dla oka.

Serce zaś sercu mówi.

Istnienie Wisły nie zaczyna się ani się kończy.

Jest!

Wisła tętnicą krwionośną ziem polskich. Wisła potężna, wierna rzeka.

Kolor Wisły biały, bo wierna, bo kochana, bo miłująca jest.

Na mocnym podłożu skał, u początków Wisły biegu rozsiadł się Kraków, kolebka kultury Narodu Polskiego. Kraków od wieków słońcem promie-

---

*) Słowo „Polactwo" używane jest powszechnie przez rodaków naszych w Niemczech dla ujęcia w jednym wyrazie pojęcia „wszystkiego, co polskie".



Chrzest sztandarów Rodła w Wiśle

niujący. Wisła i Kraków na ziemi polskiej, ziemi radosnej i walczącej.

To RODŁO nasze.

Promienny znak na piersiach, na sztandarach...

Nasze RODŁA chrzest w wodach Wisły wzięły.

To było zbratanie się radosne i ważne.

Owiał nas potężny duch przeszłości, zajaśniał wielkim celem, wysupłał z mnogości prawd najważniejszą, że jesteśmy!

I pod sztandarem RODŁA trwamy.

My, Polacy w Niemczech.

Rodłacy.

Dla Sprawy naszej walczymy. Pieśń, pacierz, język ojczysty i dusze polskie osłaniamy.

Nie widzimy innego godniejszego celu na świecie, jak tylko walkę o Sprawę naszą, walkę dla Polactwa.

Mocni jesteśmy wiarą w słuszność Sprawy naszej i w pewną wygraną. Młodzi jesteśmy radością, że walczyć możemy. Jasno widzimy przyszłość, bo Sprawa nasza wielką jest; walkę zaś dla Sprawy naszej stawiamy wyżej niż zapobiegliwość codziennego bytowania.

Rządzimy się sprawami niepisanymi, a jednak istniejącymi. Budujemy na miłości, wierze i przyjaźni.

Wrą w nas siły rwące się ku wielkości.

Zryw nasz goreje trwałym płomieniem.

Nad naszymi czołami dumne i jasne sztandary RODŁA łopocą.



Stefan Rassalski: W stajence

Wszystkim Czytelnikom, Korespondentom, Przyjaciołom i Sympatykom miesięcznika – z głębi serca płynące życzenia „Wesołych Świąt" składa

Redakcja



Zjazd Polaków z Westfalii i Nadrenii w Bochni

ZWIĄZEK POLAKÓW W NIEMCZECH



W latach 1922 i 1937 zamyka się okres piętnastolecia działalności Związku Polaków w Niemczech, naczelnej organizacji ludu polskiego w Rzeszy Niemieckiej.

W roku 1922 położenie ludności polskiej w Niemczech było wręcz katastrofalne. Z silnych przedwojennych organizacyj narodowych, społecznych i gospodarczych pozostały rozbitki bezczynne i, zdawało się, niezdolne do dalszej egzystencji. Z przywódców nie został prawie nikt. Lud polski był zastraszony terrorem i bezbronny.

W roku 1937 Polacy w Niemczech żyją w warunkach niewątpliwie trudnych. Walczą natomiast i pracują zjednoczeni w jednej wspólnej organizacji z wiarą w swoje posłannictwo narodowe i z hasłem: wytrwamy i wygramy.

Związek Polaków w Niemczech powstał w czasie,kiedy „mędrca szkiełko i oko" osądziło, że lud polski w Niemczech oddzielony granicami od Narodu Polskiego, pozbawiony przywódców, gospodarczo zrujnowany, prześladowany za najdrobniejszy odruch narodowy wszedł nieuchronnie na drogę upadku i zagłady. W takim właśnie czasie powstała organizacja ludności polskiej założona z tym przekonaniem, że narodu a zwłaszcza Narodu Polskiego nie można zamknąć w ramach przepisów i formalnych rozstrzygnięć. U podstaw tworzenia nowej organizacji było przeświadczenie, że lud polski nie chce i nie może rezygnować z samoistnej narodowej egzystencji, że Naród Polski nie chce i nie może być pozbawiony żywej krwi półtoramilionowej rzeszy polskiej w Niemczech, w olbrzymiej większości osiadłej na własnej ojców swoich ziemi.

Rodziła się w duszach polskich wiara w Naród, w Narodu Polskiego wielką przyszłość, rodziła się wiara w siły własne, własne narodowe posłannictwo i przekonanie, że posłannictwo to wypełnione być musi.

Takie uczucia i taka wola ożywiały garstkę ludzi, którzy dnia 3 grudnia 1922 roku zakładali w Berlinie Związek Polaków w

Niemczech. Niewielu ich wówczas było, niewielu biednych i nikomu nieznanych Polaków, ale wiernych własnemu Narodowi, wiernych wierze swej w Naród Polski, którzy siłę serc polskich znali a przeto na rumowiskach przeciw wszelkim potęgom materialnym i formalnym rozpoczynali nowy bój o Naród Polski w Niemczech.

Taki jest fakt, który stoi na początku odrodzenia narodowego ludności polskiej w Niemczech, jej ruchu ideowego, tej ludności pracy i walki i wszelkich wreszcie kulturalnych, gospodarczych czy organizacyjnych zdobyczy.



Polski pszczelarz w Niemczech

Związek Polaków w Niemczech nie był i nie jest żadną formalną organizacją, która posiada piękny statut i statut ten realizuje. Wręcz przeciwnie. Związek Polaków nigdy nie kładł wagi na formalną stronę organizacji. Jego statut bardzo szczupły zresztą jest kośćcem, ale nie mleczem pacierzowym. Dzielnice Związku, które obejmują tereny takie, jak Śląsk, Prusy Wschodnie itd. pracują bez żadnych absolutnie regulaminów itp. przepisów. Sprawy najważniejsze dla tej organizacji to były zawsze nieuchwytne zdawałoby się a jedynie decydujące siły duszy i serca, imponderabilia i jeszcze raz imponderabilia.

Związek Polaków — to zorganizowane społeczeństwo polskie w Niemczech, to organizacja wiary i miłości do Narodu Polskiego, to zorganizowana praca i walka polska w Niemczech; Związek Polaków w Niemczech to jednolity jednością serc i dusz polskich front ludu polskiego w Niemczech.

Do Związku Polaków nie należą tylko jego formalnie zapisani członkowie, ale wszyscy Polacy w Niemczech, a zwłaszcza ci, którzy dla Sprawy Polskiej żyją, myślą i pracują. Dlatego też Związek Polaków — czemu o tym nie mówić — nie miał nigdy żadnej opozycji organizacyjnej. Jakakolwiek i kiedykolwiek miała ona miejsce w społeczeństwie polskim w Niemczech, była to zawsze opozycja małości przeciw wielkim celom, niewiary przeciw wierze, interesów osobistych przeciw interesowi Sprawy Polskiej, partykularyzmów przeciw narodowej jedności.

Związek Polaków nie miał nigdy i nie uznawał żadnego własnego interesu organizacyjnego. Zawsze i jedynie interes społeczeństwa polskiego i Sprawy Polskiej w Niemczech decydował o jego poczynaniach, jego pracy i walce. Cele i zadania społeczeństwa i tylko te — to cel i zadania, które Związek realizuje od lat 15-tu uparcie i wytrwale. Nie posiada on żadnych dla siebie przeznaczonych środków ani żadnych prywatnych urzędników. Środki materialne Związku są wyłącznie zużywane na dobro całego społeczeństwa, jego pracownicy są pracownikami całej ludności. Trzeba tu zaznaczyć, że Związek Polaków starał się od początku wśród wszystkich polskich pracowników społecznych w Niemczech wytworzyć atmosferę koleżeńskiej i przyjacielskiej współpracy, w której nie ma miejsca na jakąkolwiek różnicę w godności czy urzędzie, jest tylko miejscem na większą odpowiedzialność i większą pracę.





Polacy na Warmii

W swojej działalności Związek postawił sobie jako zasadę: nic polskiego nie naruszać, wszystko co polskie rozwijać, rozszerzać i podnosić na taki poziom, jaki tylko jest możliwy do osiągnięcia. To wykluczyło od razu jakiekolwiek niedyktowane interesem Sprawy chęci centralistyczne i umożliwiło harmonijną, braterską współpracę ze wszystkimi innymi organizacjami i instytucjami polskimi w Niemczech. Wskazuje również na to fakt, że wszystkie prawie instytucje i organizacje, działające dzisiaj w Niemczech, zawdzięczają swoje powstanie albo odrodzenie Związkowi Polaków w Niemczech.

Związek Polaków jest wśród nich organizacją naczelną, nadrzędną i decydującą. Trzeba to rozumieć przede wszystkim w ten sposób, że Związek jest jedynym reprezentantem ludności polskiej w Niemczech we wszystkich jego dziedzinach na zewnątrz t. j. przede wszystkim w stosunku do władz państwowych. Na wewnątrz nadrzędność Związku Polaków i jego moc ojcowskiej decyzji stosowana jest tylko tak daleko, jak wymaga tego interes ogółu i Sprawy Polskiej w Niemczech.

Takie postawienie sprawy spowodowało oczywiście niezmierną popularność Związku Polaków wśród społeczeństwa polskiego w Niemczech i, co ważniejsze, to, że lud polski uważa Związek jako braterską organizację wszystkich Polaków w Rzeszy, organizację swoich sił, dążeń i celów. Każdy Polak w Niemczech wie, że w każdej sytuacji znajdzie w tej swojej organizacji obronę i pomoc.

Związek Polaków w Niemczech jest wielką organizacją uświadomienia i wychowania narodowego ludu polskiego w Niemczech. Stara się o każdego człowieka, który z krwi i mowy swojej należy do Narodu Polskiego. Każdego Polaka stara się zaprowadzić na drogę służby dla Narodu i wielkiej Jego przyszłości. Złączyć wszystkie siły polskie do pracy i walki o Sprawę Polską pod sztandarem Rodła — oto zadanie, które uparcie z natężeniem wszystkich sił realizuje od lat 15-tu. Istnieje już dziś w Niemczech i ogarnia coraz szersze masy typ Polaka, który w Polsce widzi tylko Polskę bez żadnego dodatku, matkę swoją, który sprawę Narodu uważa jako jedyną miarę swojej pracy i walki, typ Polaka z twardym i mocnym charakterem, wiernego pracownika Narodu Polskiego.

Społeczeństwo polskie w Niemczech po 15-tu latach pracy Związku Polaków idzie naprzód zwarte, pełne wiary w swoje posłannictwo i swój Naród, społeczeństwo, w którym w najbardziej zapadłej wiosce hasło: wytrwamy i wygramy! śpiewane jest z głębokim przekonaniem.

Lud polski w Niemczech dumny jest ze Związku Polaków, tej swojej organizacji, którą tworzył w latach ciężkich, którą utrzymał i rozbudował mimo lat wielkich zmian i ogromnych przeszkód. Lud polski w Niemczech zorganizowany w Związku Polaków wie o tym, że stanowi dziś siłę i dzień 15-lecia swej organizacji obchodzi jako święto narodowej pracy i walki Polaków w Niemczech.

II-gi ZJAZD POLEK ŚLĄSKA OPOLSKIEGO

Dn. 31 października r. b. odbył się na Górze św. Anny II-gi Zjazd Polek Śląska Opolskiego. Po uroczystym nabożeństwie rozpoczęły się obrady Zjazdu w wielkiej sali Domu Polskiego na Porębie, która nie była w stanie nawet pomieścić wszystkich uczestników. Zjazd zagaiła i przewodniczyła mu prezeska Komitetu Polek przy Dzielnicy I-ej Związku Polaków w Niemczech p. Szczepaniakowa.

Ze sprawozdań uczestniczki zjazdu wyniosły przeświadczenie, że praca ich w coraz szerszym zakresie służy dobru polskości. W czasie przerwy uczestniczki Zjazdu zwiedziły piękną wystawę strojów ludowych i rękodzieła kobiecego oraz dzieł sztuki ludowej.

Druga część Zjazdu wypełniona została produkcjami artystycznymi.

Uroczystości zjazdowe wypadły imponująco. Wykazały one, że kobieta polska w zrozumieniu spoczywających na niej obowiązków narodowych, nawet przeciążona pracą domową, potrafi zawsze znaleźć dość czasu, aby z największym pożytkiem dla wspólnej sprawy pracować w zespołach i towarzystwach kobiecych.

Prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy — Marszałek Władysław Raczkiewicz otrzymał od Polek ze Śląska Opolskiego depeszę następującej treści: „Polki Śląska Opolskiego, obradujące w dniu 31 października 1937 r. na zjeździe na Górze św. Anny, zespolone pod sztandarem Rodła dla wytrwałej codzienenj pracy o sprawę Polski — ślą Panu Prezesowi wyrazy głębokiego poważania".

PRZEDSTAWICIELE ZWIĄZKU POLAKÓW W NIEMCZECH U KANCLERZA HITLERA

Dnia 8 stycznia 1936 roku Rada Naczelna Związku Polaków w Niemczech ogłosiła za pośrednictwem prasy deklarację, w której stwierdza, że „oświadczenia oficjalne, wykreślające z założeń ideowych germanizację, nie zostały poparte zmianą stosunków rzeczywistych", wobec czego „Rada Naczelna uważa za konieczne podjąć kroki celem osobistego przedstawienia Wodzowi i Kanclerzowi Rzeszy Niemieckiej, Adolfowi Hitlerowi położenia ludności polskiej w Niemczech jak również przedłożenia najpilniejszych dzisiaj wymagań".



Delegacja Związku Polaków w Niemczech. Od lewej stoją: dr B. Openkowski Syndyk Zw. Pol. w Niemczech, dr J. Kaczmarek Kierownik naczelny Związku, S. Szczepaniak wiceprezes Związku

W myśl uchwały Rady Naczelnej Zarząd Związku Polaków zwrócił się do Kanclerza Hitlera z memoriałem, w którym wymienione zostały najistotniejsze sprawy, dotyczące położenia Polaków w Niemczech a wymagające sprawiedliwych rozstrzygnięć. Memoriał poparty został dokumentami o stanie faktycznym położenia Polaków w Niemczech, dokumentami, obejmującymi około 3500 stron druku petitem.

Zwracając się do Kanclerza Hitlera, Związek Polaków w Niemczech wezwał „całą ludność polską obywatelstwa niemieckiego do wyczekiwania ze spokojem i zaufaniem powyższego kroku".

Dnia 5 listopada 1937 r. o godz. 12 w południe Wódz i Kanclerz Rzeszy Adolf Hitler przyjął przedstawicieli ludności polskiej w Niemczech na specjalnej audiencji. W skład delegacji polskiej wchodzili: Dr Jan Kaczmarek — Kierownik Naczelny Związku Polaków w Niemczech, Stefan Szczepaniak — wiceprezes Związku Polaków w Niemczech oraz Dr Brunon Openkowski — syndyk Związku Polaków w Niemczech. W czasie audiencji obecni byli minister spraw wewnętrznych Dr Frick, minister spraw zagranicznych von Neurath oraz sekretarz stanu w Kancelarii Rzeszy Dr Meissner. Kanclerz Hitler odczytał przybyłym delegatom deklarację, w której stwierdził, że istnieje wola rządu Rzeszy „aby każdemu obywatelowi Rzeszy zapewnić chleb i pracę również w stosunku do członków polskiej grupy narodowościowej". Następnie Kanclerz Hitler w dłuższej rozmowie z przedstawicielami ludności polskiej w Niemczech poruszył zagadnienia mniejszościowe.

Jednocześnie ogłoszona została deklaracja rządów polskiego i niemieckiego, w

Uczniowie polskiej szkoły na Pograniczu przy zajęciach praktycznych



W drodze na Sejmik Polaków Śląska Opolskiego



Żeńska drużyna siatkówki w Królewskiej Wsi



której uznane zostały przez oba rządy wytyczne w postępowaniu wobec mniejszości polskiej i niemieckiej. Wytyczne te, ujęte w 5 punktów, zakazują asymilacji, dają prawo swobodnego używania języka ojczystego w słowie i piśmie, dają prawo zrzeszenia się, zakładania szkół, organizacyj kościelnych i dobroczynnych, wreszcie zakazują czynienia trudności członkom danej grupy narodowej przy wykonywaniu ich zawodu lub działalności gospodarczej.

Tegoż dnia zebrała się w Berlinie Rada Naczelna Związku Polaków w Niemczech, która ogłosiła następujący komunikat:

„Rada Naczelna Związku Polaków w Niemczech wita z żywym zadowoleniem oświadczenie Rządu Rzeszy, które stwarza formalną podstawę normalnych warunków życia i rozwoju narodowo-kulturalnego ludności polskiej w Niemczech.

Brak takich podstaw w dotychczasowym ustawodawstwie Rzeszy dawał się Polakom w Niemczech dotkliwie odczuwać.

Sprawiedliwe stosowanie wytycznych, zawartych w deklaracji Rządu przyczyni się niezawodnie do ułożenia się dobrego i harmonijnego współżycia z większością, czego ludność polska w Niemczech gorąco pragnie".

Przyjęcie przez Kanclerza Hitlera przedstawicieli Polaków w Niemczech oraz deklaracja rządów polskiego i niemieckiego wywołały szerokie echo w całej prasie światowej. Prasa zagraniczna szczególnie mocno podkreśla liczbę Polaków w Niemczech (1.500.000) i wskazuje, że jest to pierwsza od 2 lat audiencja u Kanclerza w sprawach wewnętrzno-państwowych. Prasa niemiecka, która jeszcze nie tak dawno twierdziła, że Polaków w Niemczech jest około 20.000, dziś pisze już o 750.000 („Berliner Morgenpost" z 6.XI b. r.).

Ogólnie podkreśla się, że fakt przyjęcia przez Wodza i Kanclerza Rzeszy, Adolfa Hitlera, przedstawicieli Związku Polaków w Niemczech, naczelnej organizacji ludności polskiej w Rzeszy, jest nie tylko oficjalnym uznaniem istnienia Polaków w Niemczech, ale przez uroczysty charakter audiencji, (na której byli obecni minister spraw wewnętrznych i minister spraw zagranicznych) świadczy bardzo wymownie o znaczeniu ludu polskiego w Rzeszy.

Zarówno prasa niemiecka jak i polska w komentarzach do deklaracji 5 listopada wskazuje na konieczność praktycznego wprowadzenia w życie zasad deklaracji. Tak więc np. oficjalny dziennik Rzeszy „Völkischer Beobachter" pisał w dniu 7. XI. b. r.: „Ogólnie podkreśla się, że okazana nareszcie dobra wola musi być również udowodniona przez czyny".

Cytując powyższe zdanie, prasa polska w Niemczech zauważa: „Wszystkie te głosy, zarówno prasy polskiej jak i niemieckiej, wskazują, że deklaracja z dnia 5 listopada oceniona jest w sposób trzeźwy i zasada, głoszona zawsze przez Polaków w Niemczech, iż „najlepsza ustawa staje się dopiero wtedy najlepszą, kiedy posiada rozporządzenia wykonawcze, stosowane w praktyce życia codziennego", znajdują ogólne zrozumienie. Jesteśmy przekonani, że obecnie w ślad za zrozumieniem powyższej zasady, głoszonej przez nas od lat wielu, nastąpi wprowadzenie zasady tej do życia codziennego".

TOWARZYSTWO POMOCY POLONII ZAGRANICZNEJ LICZY 14 TYS. CZŁONKÓW

Dnia 18 ub. m. odbyło się posiedzenie Zarządu Głównego Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej. Na zebraniu tym ustalono definitywnie termin Walnego Zjazdu Towarzystwa na dzień 12 grudnia r. b. W dalszym ciągu zebrania poruszana była sprawa Zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą. Zbiórka będzie się odbywała tak jak w latach ubiegłych, od dnia 15 stycznia do 14 lutego 1938 r. Termin „Dnia Polaka z Zagranicy" wyznaczono na dzień 30 stycznia, kiedy akcja zbiórkowa będzie już w pełni. Ze sprawozdania przedstawiciela Biura Zarządu Głównego wynika, że Towarzystwo ma obecnie Zarządy Okręgowe we wszystkich województwach R. P. i liczy ponad 14.000 faktycznych członków. Według przewidywań Biura tegoroczna akcja odczytowa prowadzona przez Centralę i przez poszczególnych instruktorów okręgowych zjedna Towarzystwu nowych licznych członków.

Nasze kościołki nie z marmurów, lecz z drzewa, z zwykłego drzewa, co w ziemi korzeniami tkwiło, a ku niebu wierzchołkiem się darło.



Stary Kościół na Pograniczu — Marcin Nowak

A B C o Polakach w Niemczech

Polacy w Niemczech są największym skupieniem polskim nie tylko w krajach przygranicznych, ale w całej Europie. Warunki ich życia, walka, którą toczą, nie może być obca dla całego Narodu Polskiego. Sprawy Polaków w Niemczech muszą być przez ogół znane.

Ważnym jest przytem szczególnie to, aby społeczeństwo polskie nie patrzyło na Polaków w Niemczech z tanią łezką współczucia jak na cierpiętników jakich, ale aby w całym społeczeństwie polskim tkwiło głębokie przekonanie, że walka, którą prowadzą Polacy w Niemczech, wygrana być musi. Stąd też walczącemu Polactwu w Niemczech należy się spojrzenie nie łzawe, ale mocne, męskie, braterskie.

Ilu jest Polaków w Niemczech?

W Niemczech żyje i walczy o swą polskość półtora miliona Polaków. Z tego na Śląsku jest 800.000, na Pograniczu i Kaszubach 100.000, w Prusach Wschodnich 400.000, w Westfalii i Nadrenii 150.000, w Niemczech środkowych 100.000.

Liczbie tej, opartej na statystykach niemieckich z r. 1925, Niemcy przeciwstawiają tezy, których celem jest sprowadzenie zagadnienia polskiego w Niemczech do nic nie znaczącej kilkutysięcznej grupy, przy czym posługują się takimi argumentami, jak ten, że liczba półtora miliona obejmuje wszystkich ludzi w państwie niemieckim, posiadających nazwiska o brzmieniu polskim. Argument ten o tyle jest nieprzekonywujący, że w samym Berlinie jest około miliona ludzi z nazwiskami o brzmieniu polskim. Gdyby więc określać ludność polską wedle nazwisk, trzeba by było wybrać liczbę paru milionów.

Tereny zamieszkałe przez Polaków w Rzeszy.

Terenowo ludność polska dzieli się na autochtonną i wychodźczą. Tereny autochtonne, a więc ziemie, zamieszkałe od wieków przez Polaków, to Śląsk Opolski i Dolny, Pogranicze Południowe, Krajna, Kaszuby, Prusy Wschodnie, obejmujące razem około milion dwieściepięćdziesiąt tysięcy Polaków. Na tereny wychodźcze, a więc Niemcy środkowe i zachodnie, przypada liczba około ćwierć miliona. Jasnym jest, że punkt ciężkości zagadnienia polskiego w Niemczech znajduje się na terenach autochtonnych.

Braterska organizacja Polaków w Niemczech.

Polacy w Niemczech zorganizowani są na zasadzie braterstwa wszystkich Polaków bez względu na wykształcenie, majątek, zawód i inne tym podobne materialne bariery, dzielące gdzieindziej ludzi.

Naczelną organizacją wszystkich Polaków w Rzeszy jest Związek Polaków w Niemczech, założony przed piętnastu laty, dnia 3 grudnia 1922 r.



W obozie harcerek na Śląsku Opolskim

Związek Polaków w Niemczech jest zarazem oficjalnym przedstawicielem ludności polskiej w Niemczech wobec władz niemieckich, a w czasie Konwencji Genewskiej był również oficjalnym reprezentantem wobec Ligi Narodów.

Życie organizacyjne Polaków w Niemczech jest bardzo różnolite. Istnieją więc, zależnie od terenów, różne organizacje czy to młodzieży: towarzystwa młodzieży, kongregacje, koła śpiewu, harcerstwo, towarzystwa sportowe, przysposobienia rolnicze itp., czy starszego społeczeństwa, jak bractwa różańcowe, towarzystwa religijno-społeczne, śpiewacze, wreszcie towarzystwa szkolne, scentralizowane w Związku Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech.

Związek Polaków w Niemczech.

Zasadą życia organizacyjnego Polaków w Niemczech jest różnolitość w ustroju a jednolitość w działaniu. Właśnie tę jednolitość w działaniu zapewnia stworzona przez cały lud polski w Rzeszy organizacja naczelna — Związek Polaków w Niemczech, będący reprezentantem ogółu interesów społeczeństwa polskiego w Rzeszy.

Wszelkie zabarwienia partyjne, mogące wśród Polaków w Niemczech wywołać spory, nie istnieją. W życiu organizacyjno-społecznym obowiązuje zasada służenia jedynie i wyłącznie Polskości.

Organizacyjnie Związek Polaków w Niemczech podzielony jest na pięć dzielnic: Dzielnica I — Śląsk, Dzielnica II — Niemcy Środkowe, Dzielnica III — Westfalia i Nadrenia, Dzielnica IV — Ziemia Malborska, Warmia, Mazury, Dzielnica V — Pogranicze Południowe, Krajna, Kaszuby. Centrala Związku Polaków znajduje się w Berlinie (W 35, Potsdamer Str. 61), biura zaś dzielnicowe w Opolu, w Berlinie, w Bochum, w Olsztynie i w Złotowie.

Związek Polaków w Niemczech specjalnie zajmuje się obroną prawną ludności polskiej w Rzeszy, opieką nad młodzieżą oraz ideową stroną życia polskiego w Niemczech.

Na czele Związku Polaków w Niemczech stoi Ksiądz Dr Bolesław Domański, proboszcz z Zakrzewa, w Krajnie.

Ustawodawstwo totalne.

Aby móc zrozumieć różne przejawy życia polskiego w Rzeszy, trzeba specjalną uwagę zwrócić na obowiązujące tam ustawodawstwo totalne, pod które podciągani są również Polacy.

Państwo niemieckie od roku 1933 kierowane jest przez ruch narodowo-socjalistyczny, który całkowicie zmienia strukturę państwa. Na miejsce dawnych ustaw, mających za podstawę dobro państwa, wydawane są obecnie ustawy, opierające się wyłącznie na pojęciu dobra narodu niemieckiego. Tak więc ustawa o zagrodach dziedzicznych (Reichserbhofgesetz) stworzona została, aby, jak czytamy we wstępie do ustawy, chłop był „źródłem krwi narodu niemieckiego". Ustawie tej, mimo sprzeciwu Związku Polaków w Niemczech, podlegają również chłopi polscy. Podobnie ustawa prasowa, której również mimo sprzeciwu podlegać muszą dziennikarze polscy, nakazuje pisanie w duchu narodowo-niemieckim. „Arbeitsdienst" — obowiązkowa służba pracy, jest ustawowo i faktycznie pojęta jako szkoła wychowania narodowego dla młodych Niemców. Służbę pracy przejść muszą również, mimo protestu Związku Polaków w Niemczech, obywatele niemieccy narodowości polskiej. Zaznaczmy wreszcie, że w Rzeszy istnieje organizacja młodzieży hitlerowskiej (Hitlerjugend), przeprowadzająca werbunek nowych członków przy pomocy całego aparatu państwowego, nie wyłączając szkół i gmin.

Tak więc ustawodawstwo totalne, mimo zapewnień Kanclerza Hitlera o niegermanizacji, wprowadza w życie publiczne faktyczny mechanizm, pragnący wynaradawiać wszystkie grupy nie-niemieckie w Rzeszy.

Związek Polaków w Niemczech, uważając stan tego rodzaju za niezgodny z interesami ludności polskiej w Rzeszy, jak również państwa niemieckiego, zwrócił się do Kanclerza Hitlera z memoriałem, wykazującym

niezgodność rzeczy z Jego oświadczeniem dotyczącym mniejszości narodowych.

Hitler przyjął dnia 5 listopada delegację Zw. Polaków w Niemczech i tegoż dnia ogłoszona została znana deklaracja. Obecnie Polacy w Niemczech oczekują na wprowadzenie zasad deklaracji do codziennego życia.

Jest zrozumiałym, że wobec tak wielkich przemian ustawodawczych w państwie powstaje wiele niejasności czy mylnych interpretacji w stosunku do ludności polskiej. Nad wyjaśnieniem tych spraw przez autorytatywne czynniki czuwa Związek Polaków w Niemczech, który poza tym interweniuje również u władz we wszystkich sprawach pokrzywdzenia Polaków w jakiejkolwiek dziedzinie.

Ilustracją pracy tej niech będzie fakt, że Związek Polaków w Niemczech wydał w ciągu ostatnich trzech lat pięć ogromnych tomów czasopism poświęconych sprawom mniejszości narodowych: „Kulturwehr", liczących w sumie 3.300 stron, gdzie drobnym drukiem ogłoszone zostały bez komentarzy interwencje prawne Centrali Związku u władz, oraz odpowiedzi władz. Zaznaczyć należy, że były tam umieszczone tylko zasadnicze interwencje, nie wyczerpujące wszystkich złożonych czy to przez Centralę, czy też przez Dzielnice Związku.

S z k o l n i c t w o.

Z około 150 tysięcy dzieci polskich w Rzeszy uczęszcza do szkół polskich około półtora tysiąca dzieci.

Na 20 tysięcy dzieci polskich w środkowych i zachodnich Niemczech uczęszcza na kursy języka polskiego około 4 tysięcy dzieci.

Z dzieci polskich w wieku przedszkolnym uczęszcza do ochron polskich zaledwie pół tysiąca.

Dwa polskie gimnazja w Kwidzyniu (Prusy Wschodnie) oraz w Bytomiu (Śląsk) obejmują około 300 uczniów.

Zatem nie całe dwa procent zaledwie dziatwy polskiej w Niemczech ma możność uczenia się języka polskiego.



W „Rolniku" polskim w Opolu wre praca

Rozbudowa szkolnictwa polskiego w Rzeszy natrafia na nieprawdopodobne wprost trudności, czego dowodem , że budowa gimnazjum w Kwidzyniu trwała blisko lat cztery, budowa zaś polskiego liceum żeńskiego w Raciborzu rozpoczęta w r. 1934 od roku już nie jest dalej prowadzona na skutek zakazu władz. Mury liceum raciborskiego doprowadzone do wysokości pół piętra, porosły już trawą.

O p i e k a d u c h o w n a.

Wielką troską Polaków w Niemczech jest opieka duchowna. Zaledwie dziesięciu księży w całej Rzeszy przyznaje się otwarcie do polskości. Reszta księży, mających w swych parafiach Polaków, to Niemcy, względnie zgermanizowani Polacy. Tradycje germanizatorskie kleru niemieckiego, niestety, nawet i dziś nie osłabły i w dalszym ciągu prowadzona jest bezwzględna akcja kasowania nabożeństw polskich, nauk religijnych w języku polskim, niedopuszczania do procesji polskich w święta uroczyste. Ponieważ akcja ta jest stała i milcząco aprobowana przez wyższe czynniki kościelne, ludność polska w Niemczech wysuwa oddawna żądanie stworzenia specjalnej akademii duchownej polskiej w Opolu.

Ludność polska w Niemczech, z wyjątkiem tylko Polaków ewangelików na Mazurach i w kilku powiatach północnych Śląska, jest całkowicie katolicka i mocno przywiązana do kościoła.

P r a s a p o l s k a w R z e s z y.

W Niemczech wychodzi 6 dzienników, a mianowicie: „Nowiny Codzienne" oraz „Dziennik Raciborski" na Śląsku, dalej „Głos Pogranicza i Kaszub", „Dziennik Berliński", „Naród" dla Westfalii i Nadrenii oraz „Gazeta Olsztyńska" w Prusach Wschodnich. Poza tym wychodzą na Śląsku trzy razy w tygodniu „Nowiny" i „Katolik Trzyrazowy" a na Mazurach gazeta drukowana gotykiem „Mazur". Wszystkie te pisma współpracują ze sobą zgodnie i wyrażają idee, realizowane przez Związek Polaków w Niemczech.

Związek Polaków wydaje osobno 3 miesięczniki, a mianowicie miesięcznik organizacyjny „Polak w Niemczech", pismo dla dzieci „Mały Polak w Niemczech" oraz pismo dla młodzieży „Młody Polak w Niemczech". Dwa te ostatnie pisma postawione są zarówno graficznie jak i treściowo na odpowiadającym celom poziomie i docierać mają tam wszędzie, gdzie dziecko czy chłopak uczęszcza do szkoły niemieckiej. Pisma te uznane zostały ogólnie za wzorowe i świadczą pięknie o twórczej woli Polaków w Rzeszy.

Życie gospodarcze.

Polacy w Niemczech posiadają na Śląsku Opolskim 17 spółdzielni, w Prusach Wschodnich 4, na Pograniczu i Kaszubach 6, na wychodztwie 5.

Mimo ciężkich warunków materialnych i mimo niezliczonych utrudnień spółdzielnie polskie przetrwały okres najcięższego kryzysu i prowadzone roztropnie posiadają ugruntowane zaufanie wśród społeczeństwa. Polskie życie gospodarcze skonsolidowane jest w Związku Spółdzielni Polskich w Niemczech z siedzibą w Opolu. Związek posiada uzyskane po wieloletnich staraniach własne prawo rewizyjne.

W r. 1933 stworzona została wysiłkiem zbiorowym naczelna instytucja gospodarcza Polaków w Niemczech — Bank Słowiański Sp. Akc. w Berlinie. (W 35, Potsdamer Str. 61). Zadaniem Banku Słowiańskiego jest skoncentrowanie wszystkich polskich interesów gospodarczych w Niemczech, udzielanie pomocy materialnej i fachowej polskim instytucjom oraz pośredniczenie między nimi.

Jednolitość społeczna.

Organizacyjną jedność Polaków w Niemczech wzmacnia szczególnie fakt jednolitości społecznej. Ludność bowiem składa się w 99% z elementu rolniczo-robotniczo-rzemieślniczego. Procent inteligencji zawodowej jest nikły. Przytem dzięki wciągnięciu całej inteligencji w robotę społeczną różnice socjalne zatarły się.

W tym też duchu jedności i spoistości wychowywane jest młode pokolenie zarówno robotnicze, jak rolnicze, czy akademickie. Młodzieży akademickiej, zorganizowanej w Związku Akademików Polaków w Niemczech, jest obecnie około 100. Życie akademickie koncentruje się w Berlinie, Wrocławiu i Królewcu, gdzie Związek Polaków w Niemczech założył specjalne bursy studenckie.

Opierając się na zasadzie, że każdy Polak jest bratem drugiego Polaka, cała młodzież wychowywana jest tak, że każdy, czy to robotnik, czy rzemieślnik, czy akademik, reprezentuje ten sam typ młodego Polaka w Niemczech.

Dążeniem Polaków w Niemczech jest stworzenie rodzinnej wprost spoistości wszystkich Polaków.

Pod znakiem Rodła.

Polacy w Niemczech, jako obywatele niemieccy nie mogą nosić jako odznaki polskiej np. Orła Białego, gdyż jest on symbolem Państwa Polskiego. Z tego też względu Polacy w Niemczech noszą inny znak, znak Narodu Polskiego — Rodło. Znak ten wyraża graficznie bieg Wisły i Kraków, jako symbol łączności z Narodem Polskim i jego kulturą.

Polki ze Śląska Opolskiego w Ostrej Bramie



Tak jak istnieje wśród Polaków w Niemczech zasada, że o Polsce nie wolno mówić źle, tak samo istnieje zasada, że Polacy nie mogą się rozbijać na partie, grupy czy klasy, lecz muszą stanowić jedność.

Właśnie wyrazem tej jedności wszystkich Polaków w Niemczech jest Rodło, pod którego sztandarami walczy półtora milionowa rzesza.

Hasło Polaków w Niemczech mówi:

I nie ustaniem w walce,
Siłę słuszności mamy
I mocą tej słuszności
Wytrwamy i wygramy.

Ludność polska w Niemczech wierzy bezwzględnie, że walkę, którą prowadzi, wygra.

W poprzednim numerze miesięcznika ogłosiliśmy

KONKURS RADIOWY

na cztery grudniowe audycje radiowe dla Polaków zagranicą. Przypominamy, że po wysłuchaniu tych audycji należy przesłać do Światowego Związku Pol. Zagr. (Warszawa Mazowiecka 1) odpowiedź na trzy pytania:

1) Która z czterech grudniowych audycji sobotnich dla Polaków zagranicą podobała się najlepiej?
2) Dlaczego?
3) Jakie mają pytania i życzenia radiosłuchacze?

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa z dniem 15 stycznia 1938 roku.

Poniżej podajemy bliższą treść tych audycji:

4 grudnia — godz. 19: „Śląsk"

Ziemia Śląska jest jedną z najciekawszych części Polski, tak ze względu na swoje tradycje, jak też i na rolę gospodarczą, którą odgrywa w życiu Państwa. Lud śląski posiada swą bardzo silną tradycję, przejawiającą się w mowie, pieśniach, obyczajach. Stroje Ślązaków, a szczególnie Ślązaczek znane są ze swej malowniczości. Poznamy bliżej tę ciekawą część Polski z audycji, która będzie nadana w sobotę 4-go grudnia r. b. W dniu tym górnicy śląscy obchodzą święto swej patronki świętej Barbary.

11 grudnia — godz. 19: „Wieczór poezji polskiej"

Początek XIX wieku zaznaczył się wielkim rozkwitem polskiej poezji lirycznej. W tym okresie mamy cały szereg poetów, którzy choć nie dorównywali wielkim talentom naszych trzech wieszczów, ale jednak swą twórczością bardzo się przyczynili do wzbogacenia polskiej literatury. Poezje ich przetrwały, zresztą, do dnia dzisiejszego — są nieraz powtarzane, śpiewane, jak pieśni. O tych to autorach chcemy pomówić w naszej audycji radiowej. Ograniczymy się do kilku polskich liryków z XIX w. Poezja liryczna — to poezja uczuciowa, odznaczająca się szczególną melodyjnością wiersza. Często występują uczucia patriotyczne. Nadane będą urywki poezji takich poetów, jak: Zaleski, Malczewski, Lenartowicz, Ujejski i Romanowski.

18 grudnia — godz. 19: „W naszej świetlicy"

Zbliża się okres karnawałowy. W świetlicach odbywać się będą wieczorki, zabawy. Przez radio usłyszymy taki urozmaicony wieczór świetlicowy, w nastroju pogodnym, gwarnym i swojskim.

25 grudnia — godz. 19: „Wieczór pod choinką"

Pierwszy dzień Bożego Narodzenia wypada w sobotę. Zapraszamy wszystkich drogich rodaków, by wspólnie z nami spędzili wieczór przy polskiej choince, a my postaramy się wytworzyć taki nastrój, jaki powinien panować w naszej wielkiej, polskiej rodzinie.



Piękne stroje Polek na Śląsku Opolskim

NA ŚLĄSKU OPOLSKIM

Przed nami leży książka niezwykła w swej treści i w przepięknej szacie*). Powinna zaciekawić każdego Polaka.

Autor, znany pisarz, zobrazował tu obecną rzeczywistość polską za zachodnim kordonem granicznym.

W ciekawej tej książce poznajemy polski świat śląski tak dalece nieznany, że po prostu egzotyczny dla większości czytelników: teraźniejsze i przeszłe życie setek tysięcy Polaków, walczących o swą narodowość za najbliższą granicą Rzeczypospolitej.

A obfity materiał ilustracyjny w postaci 354 zdjęć fotograficznych z życia polskiego na przybrzegach Odry, na Zielonym i Białym Śląsku, niemniej dobitnie od barwnych słów autora opowiada o dawnych i dzisiejszych dziejach Opola, Raciborza, Bytomia, Olesna. Jest fotografii prawie tyle, co dni w roku, a dotyczą tysiąclecia dziejów naszych śląskich rodaków.

Wczytujemy się w kartki tej cennej książki ze wzrastającym zainteresowaniem i serdecznym uczuciem.

— Opowieść niniejsza — mówi autor — dotyczy tego Śląska, o którym się najmniej wie, najrzadziej mówi. Bo mówiąc o Śląsku, mamy zwykle na myśli kominy fabryczne, gdzie nawet śnieg biały staje się popielatym, albo uroki Wisły czy Istebnej. A jeśli Śląsk oddzielony, to chętniej za Olzę myśl biegnie, niż na przybrzegi Odry. I zawsze raczej Czarny, raczej Zielony, niż tamten, najcichszy, najmniej się rozgłaszający — Biały, biało-zielony, Opolski.

Łatwo dostrzec, że jest to zamknięta dla siebie całość krajobrazowa. Szmat ziemi pomiędzy Górą św. Anny, Opolem, Toszkiem, Raciborzem na południowym-wschodzie, a lesistym Olesnem, historyczną Byczyną i Kluczborkiem na północy.

Zajęcia rolników, bytujących od niepamięci na swych zagrodach, uformowały odrębną postawę psychiczną Opolan, różniącą ich tak od mieszkańców Śląska fabrycznego, jak od istebniańskich górali. Inni ludzie, wiadomo: pamponie, kabzowie, szymy — oto w gwarze górniczej przezwiska mieszkańców Przyodrza.

Starowieśniak opolski, świadom swych tytułów arystokrata tej ziemi, konserwatywny, uparty, wymowny, przypomina Polaka z dawnej Rzeczypospolitej. Ilekroć wejdziecie tam pod dach wiejskiej świetlicy, powita was równocześnie i szlachcic, mieszczanin i magnat i kmieć...

Jeździ się po Opolszczyźnie wszerz i wzdłuż, wśród setki drewnianych kościółków, pośród baśni ginącej i pieśni ożywionej — jak po starobliwym rezerwacie mowy, obyczaju, temperamentu. I ogląda się w najczulszym zadziwieniu ten kresowy, południowo-zachodni spłacheć macierzyzny, zamieszkały w tak przeważnej większości przez autochtonów-Polaków.

A jest ich paręsettysięcy dusz w ogólnej, półtoramilionowej rzeszy Polaków w Niemczech. Zdaniem urzędowej statystyki niemieckiej, ogłoszonej w r. 1934, ogólna liczba ludności polskiej w Niemczech wynosiła w r. 1925 — 1.062.738 dusz. Z tego na zgliszczach Dolnego Śląska pod Brzegiem, Byczyną i Lignicą doliczono się zawsze jeszcze 151.057 Polaków — na ogólną liczbę 3.159.000

*) Stanisław Wasylewski — „Na Śląsku Opolskim". 354 ilustracyj. Str. 286. Katowice 1937. Wydawnictwo Instytutu Śląskiego. Skład główny: Nasza Księgarnia, Warszawa.

mieszkańców. Na Śląsku opolskim natomiast na ogólną liczbę 1.372.000 dusz — 582.455 osób przyznało się do polskiego języka macierzystego, przyczym pominięto tych Polaków, którzy, kierowani oportunizmem czy strachem, pozwolili się wpisać do rubryki niemieckiej.

Śląsk, jedna z najstarszych ziem Rzeczypospolitej, jest w pewnym sensie dzielnicą najmłodszą. Najpóźniej zaczął się uświadamiać narodowo. Proces ten, rozpoczęty na dobre dopiero po t. zw. wiośnie ludów, trwał i trwa do dziś — niezakończony. Dlatego wzięty w całości stopień uświadomienia narodowego na Śląsku opolskim rozmaicie się przedstawia. Są dość jeszcze liczne zakąty w różnych powiatach, które się wogóle nie deklarują. Są wsie, w których nie ma ani Polaków ani Niemców, tylko „Ślązoki". Modlić modlą się po polsku, czytać czytają, jeśli coś się trafi, — ale palcem nie kiwną, żeby się o swoje prawa upomnieć.

Wiedziony nieomylnym instynktem rasy, odczuł Ślązak jeszcze wcześnie, że uratować go może jedynie stała łączność duchowa z krainą ojców, od której go oderwano. I sam się w ciągu wieków o tę łączność dopraszał, nalegał, sam jej szukał mimo wszelkie przeszkody. A przeszkodą był mur twardy i nieprzebyty zdawałoby się. Budowali go bowiem przez ciąg wieków nie tylko polscy nietroskliwi o Śląsk królowie, nie tylko władcy tego kraju, Austriacy najpierw, Prusacy potem, ale budowała go również własna, uśpiona i sycona pokoleniami obojętność narodowa.

Jednak senny wał runął. Kmiecie śląscy garnąć się zaczęli sami i dopraszać sami: a to, żeby na pąć do Jasnej Góry, a to żeby do grobu Kościuszki na Wawelu, a to żeby na Zamek Królewski w Warszawie, na Kopiec Unii Lubelskiej we Lwowie. Wynikło zjawisko piękne i rzadkie: stopniowe, wiekowe budzenie się świadomości narodowej, poparte w decydującej chwili dziejowej samorzutnym czynem zbrojnym, zostało ukoronowane przyłączeniem — choć tylko w części — do Macierzy.

I teraz nadal po tamtej stronie granicy siedzą na opolskich zagrodach polscy dziedzice tej ziemi, poświadczeni z nazwiska, od wielu setek lat. Te stare rody Chroboczów, Sławików, Rostków, Ćwików, Krzykałów, Karasiów itd. — są filarami mowy ojczystej, a w dużej mierze uświadomionymi Polakami.

— „Mych sa som związany s ziemią na śmierć i życie. Siedzimy na śmieciach ojcowskich od setek, setek lat, tutaj, jak w ogóle idą nasze wspomnienia".

J. L.



Jerzy Badura († 1912), ostatni pastor polski, zasłużony dla polskości. Mimo zawziętych prześladowań wytrwał przez lat trzydzieści jako polski siewca słowa Bożego, wydawca i pisarz oraz redaktor „Nowin Śląskich" (poniżej)



Nowiny.
Pismo tygodniowe
dla ludu ewangielickiego.

Nr. 1

NOWA KUŹNIA MŁODYCH SERC POLSKICH

OTWARCIE GIMNAZJUM POLSKIEGO W KWIDZYNIU

Poświęcenie i otwarcie Gimnazjum Polskiego w Kwidzyniu nastąpiło w środę, dnia 10 listopada.

Polskim zwyczajem rozpoczęli „Kwidzyniacy" swój uroczysty dzień Mszą św. w kościele parafialnym. Mszę św. celebrował ks. Patron dr Bolesław Domański w asyście ks. Wacława Osińskiego oraz ks. Józefa Styp-Rekowskiego.

Pieśnią „Serdeczna Matko", odśpiewaną wspólnie przez wiernych po Mszy św., złączyli się rodacy w gorącej modlitwie.



Gimnazjum w Kwidzyniu od strony bursy

Gdy z kolei na sali gimnazjum zebrali się już wszyscy uczestnicy, w pierwszym rzędzie zasiedli ks. Patron dr Bolesław Domański — Prezes Związku Polaków w Niemczech wraz ze specjalnie przybyłym wiceprezem Św. Zw. Pol. z Zagr. i prezesem Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą dr Bronisławem Hełczyńskim.

Gospodarzem nowego gmachu, gospodarzem, który prowadził budowę, był Bank Słowiański. Jako gospodarz więc, dyrektor Banku Słowiańskiego p. Franciszek Lemańczyk zagaił uroczystość, witając wszystkich przybyłych.

Z kolei nastąpiły liczne przemówienia. Życzenia w imieniu Gimnazjum bytomskiego złożył nowej placówce jego dyrektor p. Mietkiewicz. Następnie przemówił dr Bronisław Hełczyński, wiceprezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy i prezes Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, witając nowe gimnazjum w imieniu obu instytucji i całego społeczeństwa polskiego w kraju. Dalsze przemówienia wygłosili przedstawiciele ludu pol-



Ks. B. Domański
Prezes Zw. Polaków w Niemczech



dr B. Hełczyński
Prezes Funduszu Szkoln. Pol. Zagr.
i wiceprezes Św. Zw. Pol. z Zagr.



dr W. Gębik
dyrektor Gimnazjum Polskiego
w Kwidzyniu

skiego w Prusach Wschodnich, na Śląsku Opolskim, delegat Towarzystwa Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej w Niemczech i przedstawiciel rodziców, których dzieci będą się kształciły w nowej uczelni. Na zakończenie zabrał głos prezes Związku Polaków w Niemczech, ks. Patron dr Bolesław Domański, nazywając polskie gimnazjum w Kwidzyniu „pomnikiem wzajemnej miłości Polaków", poczem wręczył klucze od gimnazjum dyrektorowi dr inż. Władysławowi Gębikowi.

Po dokonaniu aktu poświęcenia gimnazjum przez ks. Domańskiego, przemówił w imieniu Związku Polskich Towarzystw Szkolnych prezes Szczepaniak, a otwarcia gimnazjum dokonał dyr. Gębik.

Społeczeństwo polskie zarówno na terenie Niemiec jak i w kraju powitało otwarcie gimnazjum w Kwidzyniu ze szczerą radością i z nadzieją, że w ślad za nim powstaną dalsze polskie placówki naukowe w Rzeszy, których brak tak silnie odczuwają nasi rodacy.

POLSKA MŁODZIEŻ EWANGELICKA W CZECHOSŁOWACJI PRACUJE

W roku bieżącym Zrzeszenie Związków Ewangelickiej Młodzieży (ZZEM) dało nowe dowody wzmożonej działalności i sprawności organizacyjnej. Odbył się XII-ty doroczny Zjazd młodzieży ewangelickiej w Orłowej, który był potężną manifestacją polskiego ludu ewangelickiego na Śląsku. Poważny nastrój, uroczyste nabożeństwo w kościele orłowskim, przemówienia gości, oficjalna część Zjazdu, uchwalona rezolucja, referat o Janie Kubiszu, poecie śląskim, twórcy pieśni: „Płyniesz Olzo po dolinie"... wszystko złożyło się na całość budującą i podniosłą. Program akademii zjazdowej obejmował występy poszczególnych i połączonych Chórów Ewangelickiej Młodzieży. Niektóre Chóry odznaczają się dużą rutyną śpiewaczą.

Zjazd odbył się pod znakiem „Słowa Bożego", które, głoszone w pięknej szacie polskiej mowy, było dla naszego ludu źródłem mocy, rzeźbiarzem stałych i czystych charakterów, budowniczym niezłomnych przekonań. Czym było ono dla przodków, tym zostanie dla młodego pokolenia, które miłuje prawdę i dochowa jej wierności.

Zarząd Główny ZZEM zorganizował w lecie kurs dla pracowników w Szkółkach Niedzielnych. Szkółki Niedzielne mają niesłychanie ważne znaczenie o tyle, że dziatwa w wieku szkolnym i przedszkolnym gromadzi się w niedzielę na specjalnych nabożeństwach, gdzie odpowiednio przygotowani nauczyciele i nauczycielki opowiadają dzieciom historie biblijne i urabiają charaktery tych najmłodszych w duchu miłości i przywiązania do wszystkiego co polskie. W kursie wzięło udział 36, osób, przeważnie pań. Program kursu opracowano jak najstaranniej tak, że wszyscy uczestnicy wynieśli duże korzyści.

Praca w poszczególnych Związkach Ewangelickiej Młodzieży odbywa się regularnie i systematycznie. Corocznie organizują Związki najróżniejsze imprezy: wieczorki, wieczornice, akademie, koncerty, przedstawienia, uroczystości kościelne, odczyty, wykłady, wycieczki, zawody sportowe; pracują w Szkółkach Niedzielnych, wykonują niejedno zadanie na polu kulturalno-oświatowym w niezmiernie zróżniczkowanej pracy społecznej na naszym terenie. Polska Młodzież ewangelicka w Czechosłowacji wywiązuje się dobrze ze swych obowiązków. Bierze czynny udział w zjednoczeniowym ruchu młodzieżowym. Pracuje w myśl hasła: „Wiarą i czynem".



Uczestnicy Zjazdu w Orłowej



GAŹDZINKA Z CIESZYŃSKIEGO (repr. drzeworytu) — P. STELLER

Młoda polska myśl literacka i artystyczna na Śląsku Zaolzańskim

ŚLĄSKI ZWIĄZEK LITERACKO - ARTYSTYCZNY W CZECHOSŁOWACJI. „PRZEDNÓWEK" — TOM ŚLĄSKICH POEZJI GWAROWYCH PAWŁA KUBISZA



ostatnich czasach został założony w Czechosłowacji Śląski Związek Literacko-Artystyczny z siedzibą w Czeskim Cieszynie. Związek ten grupuje kilku literatów śląskich, art.-malarzy i młodych muzyków śląskich i tych wszystkich, którzy w sposób widoczny przyczyniają się do pomnożenia kultury polsko-śląskiej, bądź to przez stwarzanie nowych wartości artystycznych, bądź też przez zbieranie przyczynków do spraw sztuki naszej na tym terenie i naukowe ich opracowywanie. Aczkolwiek Związek ten został dopiero niedawno zatwierdzony przez władze czeskie, członkowie nowego Związku znani są już na terenie śląskim ze swej ofiarnej pracy wśród polskiego społeczeństwa. Literaci śląscy urządzali już tutaj kilka wieczorów autorskich, które cieszyły się niebywałym powodzeniem. Nie tak dawno znowu z inicjatywy tych samych „młodych" została urządzona w Czeskim Cieszynie wielka wystawa Jubileuszowa, którą zwiedziło kilka tysięcy ludzi.

Dobrze się stało, że na straży polskiej gwary, polskich zwyczajów i piękna kultury śląskiej stanęli ludzie tkwiący w tej ziemi korzeniami, a więc najbardziej powołani do pielęgnowania i pomnażania jej dóbr kulturalnych. Ale Związek Literacko-Artystyczny ma jeszcze głębsze znaczenie. Jest on wymownym przejawem budzącej się tu coraz silniej myśli młodego pokolenia...

Młodzież polska w Czechosłowacji pragnie dźwignąć życie polskie, we wszelkich jego przejawach i na wszystkich jego odcinkach, na coraz wyższy szczebel, wnosząc do niego trwałe i nieprzemijające wartości.

Kontynuując w bardzo ciężkich warunkach swą szlachetną pracę — Śląski Związek Literacko-Artystyczny w Czechosłowacji, wydał ostatnio nader starannie opracowany pierwszy tom swych wydawnictw. (Paweł Kubisz: „Przednówek" poezje z ilustracjami Franciszka Świdra — cena 3.20 zł. — nakładem Śląskiego Związku Literacko-Artystycznego w Czechosłowacji, Czeski Cieszyn, „Polonia").

Nazwisko autora „Przednówka" nie jest obce. Kiedyś, przed kilku laty czołowy dzisiaj poeta awangardy poetyckiej w Polsce — Julian Przyboś, poświęcając Kubiszowi artykuł w którymś z pism polskich, powiedział, że jeśli Paweł Kubisz nie zatrzyma się w swym rozwoju poetyckim może stać się Tetmajerem gwary śląskiej. Minęło od tego czasu kilka lat — w roku 1934 na konkursie poetyckim warszawskich „Wiadomości Literackich", w którym brało udział przeszło tysiąc autorów, zdobywa Kubisz jedno z pierwszych miejsc. **Obecnie Kubisz,** którego krytyk literacki Julian Jesionowski nazywa



Zarząd Śląskiego Związku Literacko-Artystycznego, w środku przy stoliku Paweł Kubisz

„pierwszym poetą śląskim" wydał swój „Przednówek", gdzie zamieszczona została także m. in. „Ballada o hawiyrskim Śląsku za Cieszynem", odznaczona na konkursie.

Poezje Kubisza, pełne namiętnego dynamizmu są nie tylko nieprzemijającą wartością poetycką, lecz są także dokumentarnym echem społecznym — wykrzykiem ludu od Cieszyna, Hłuczyna, Opawy i Raciborza, Frydka i Opola.

Kubisz w swym pięknym, poemacie „Hawiyrz Kareł Klimsza" potrąca nie tylko o struny wolnościowe, ale i walki przeciw umiejętnej niesprawiedliwości socjalnej w stosunku do robotnika (boroka!) Polaka, który z racji swego przyznawania się do mowy ojczystej bywa nieraz bardzo ciężko i umyślnie pokrzywdzany.



Jedna z charakterystycznych ilustracji Fr. Świdra

Dynamizm w poezji Pawła Kubisza jest przeplatany dramatyzacją, co w zastosowaniu gwary stwarza wiersz silny, niekiedy dosadny i surowy — taki, jakim jest życie.

„Nie kolybejcie — nie zasnym!
Nie mówcie „umrzesz" — kiej żyjym...
Wyńdzie z nocy niebo jasne
Wolność mi nagle wyryje!"

Albo:

„Ciyrpiyni wzrosło pod kose,
Dozdrzało w żniwo ciynżarym...
O wy dni nagi i bose
Z piętnym zgorzeliszcz pożaru!

„Przednówek" niezbicie stwierdza, że talent autora dojrzewa do swego kulminacyjnego punktu, osiąga szczyt swego rozrostu i miarę potrzebnej dyscypliny artystycznej. Wydaje mi się, iż Kubisz w literaturze polsko-śląskiej, to pierwszy właściwy talent, wolny od różnych akcesoriów pomocniczych łatwizn, tak często spotykanych u literatów śląskich. Prócz tego Kubisz dysponuje wielkim zasobem słów gwarowych jak nikt inny z literatów śląskich, którzy często zapominają, że gwara śląska... to gwara prapolska!

Ile wrażeń ciśnie się pod pióro po przeczytaniu choćby takiej perełki, jaką jest poemacik zatytułowany: „Jurznia w Gruszowie"? Tutaj autor „Przednówka" opisuje dolę galicyjskiego chłopstwa, przybyłego przed wojną światową do zagłębia karwińsko-ostrawskiego. Posłuchajmy: jest ciemna noc, śnieg pada... z baraków górniczych idą w stronę kościoła gromadki ludzi, tych ludzi, którzy zapomnieli już mówić po polsku:

„Roki przeszły, czas przemijoł—
Żywot zgiboł i zabijoł...
Galicyjski chłop sie zcudził,
Darmo na smętorzu budzić!

Jeden z tych galicyjskich chłopów jest już nawet komunistą, który przestał wierzyć w Boga... lecz posłuszny jakiemuś wewnętrznemu nakazowi idzie... na jutrznię. W kościele grają organy, ludzie pozostają „niemi i zgięci" aż naraz organista zaczyna śpiewać polską kolendę. I tutaj, jak za dotknięciem rożdżki czarodziejskiej wraca wspomnienie Polski... dawnej Galicji... ktoś zakrzyknął, ktoś stęka, rozlega się płacz... a Maciek „komunista" klęka! Nie sposób mi tutaj w skromnej recenzji omówić wszystkich utworów zawartych w „Przednówku", który zasługiwałby na osobne studium literackie, ani też rycin, które wykonał młody 26-letni malarz zaolzański, Franciszek Świder z Karwiny, jeden z rzadkich i wiele obiecujących talentów malarskich.

Już sam fakt, że „Przednówkiem" zajęła się także prasa obca — świadczy o tym, że stanowi on bardzo ważną pozycję nie tylko w literaturze regionalnej śląskiej, lecz także w literaturze ogólnopolskiej!

W. Z.

POŻYTECZNE I CIEKAWE WYDAWNICTWO

Polska Rada Międzyorganizacyjna w Stanach Zjednoczonych Am. Półn. wydała materiały z 1 i 2 swego zjazdu w popularnej w Ameryce formie tzw. „pamiętnika".

Jest to ciekawy zbiór deklaracyj, przemówień, protokułów itp. materiałów, które były przedmiotem obrad obu zjazdów Rady. Pamiętnik ten możemy polecić każdemu, kogo interesują drogi, którymi Polonia Amerykańska doszła do konsolidacji, a przecież drogi te są wspólne wszystkim środowiskom polskim rozsianym po całym świecie.

Pamiętnik ten, na prośbę Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej, zostanie rozesłany przez Światowy Związek, wszystkim naczelnym organizacjom polskim w poszczególnych państwach.

NAUKA POLSKIEGO DLA DZIECI POLSKICH WE FRANCJI

Światowy Związek Polaków z Zagranicy wysłał w okresie wakacji letnich pięć nauczycielek i dwóch nauczycieli do południowej Francji. Powierzono im szczytną misję szerzenia wśród dziatwy emigrantów polskich ojczystego słowa i myśli. Zaraz po przyjeździe na teren naszej pracy, który nastąpił dnia 2 sierpnia, podzielono nas na dwie równe grupy i skierowano na zorganizowane przez Radę Porozumiewawczą Związków Polskich we Francji na Okręg Tuluzy kolonie letnie, które trwały przeszło dwa tygodnie.

Po uroczystym ich zakończeniu rozesłano nas, teraz już każdego z osobna, na poszczególne punkty nauczania. Nauczycielki pojechały do ferm polskich, a ja do fabrycznego miasteczka Fumel. Po przybyciu na miejsce udało mi się, przy pomocy miejscowego nauczyciela polskiego p. Kijewskiego i prezesa Towarzystwa Samopomocy p. I. Kicińskiego, zebrać 20 dzieci, z którymi zaraz rozpocząłem naukę. Nie była to jednak wcale łatwa sprawa. Okazało się bowiem, że większość dzieci bardzo słabo rozumie i mówi po polsku. Aby je więc czegokolwiek nauczyć, trzeba było najpierw długo i mozolnie pracować nad ich mową. Po dwu tygodniach trudność ta została o tyle pokonana, że można było dzieciom mówić o wielkości i pięknie Polski, o jej bohaterach i dziejach. W dziecięce serduszka poczęły się wsączać pierwsze krople miłości dla poznawanej Ojczyzny. Odkrywał się przed nimi drugi nieznany świat, rozjaśniały się oczy chęcią ujrzenia go choć we śnie, raz jeden, jak w bajce, którąby się później długo pamiętało i opowiadało innym. Popłynęły z ich ust pieśni polskie, jedna za drugą, smutne i wesołe, a melodie ich rozbudziły w dziewczęcych i chłopięcych piersiach polską duszę i zostały w nich chyba na zawsze.



Dzieci polskie w Fumel



Koloniści polscy w południowej Francji

Dzieci podzielone zostały na dwie grupy: starsze od 9—13 lat; młodsze od 5½ do 9 lat. Pierwsze uczyły się cztery godziny, a drugie dwie godziny dziennie. Z żalem i niechętnie opuszczały dzieci salę szkolną, a rodzice z trudnością powstrzymywali je, aby za wcześnie nie wychodziły na lekcje.

Widząc tę chęć ich do pracy, pomyślałem o urządzeniu „Akademii polskiej". Prezes Kiciński, u którego mieszkałem, zaaprobował tę myśl z radością. Udaliśmy się więc do znanego na terenie Fumel kierownika polskiej orkiestry, p. Józefa Kościelniaka, aby ten zorganizował chór starszych Polaków. Od tej chwili dzieci uczyły się śpiewów, deklamacji i tańców, a wieczorami zbierała się spora gromadka ich ojców i uczyła się pieśni polskich.

Wreszcie nadszedł dzień uroczysty.

Goście, z p. Konsulem na czele, zajęli honorowe miejsca w ślicznie przystrojonej zielenią i chorągiewkami polsko-francuskimi sali. Za nimi reszta miejsc szybko została zapełniona przez miejscowym Polaków. Poczem kolejno wystąpiło 16 dzieci.

Prezes Kiciński zagaił Akademię. Dzieci zaś zakończyły Akademię chóralnym wierszem „Ślubowanie".

Po sali poszedł szmer cichego podziwu. Rodzice nie spodziewali się, żeby ich dzieci tak ładnie mogły mówić po polsku. Skąd! Przecież dopiero minął jeden krótki miesiąc ich nauki. W niejednym oku rozbłysły jasne łzy i zostały w nich chwilę, aby stoczyć się wreszcie w dół perłami szczerego szczęścia.

Z kolei dzieci zaśpiewały.

Zajaskrawiło się coś na scenie i cztery zgodne pary zatańczyły „Krakowiaka". W barwnych ludowych strojach sunęły dzieci w rozmaitych figurach, skrzypki grały radośnie, beztroską, znaną nutę tego tańca, a raźne hołubce rozlegały się echem wesoło i hucznie.

Kurtyna zapadła. Posypały się długie brawa i bisy. Za chwilę Konsul wręczy tym, które się najlepiej uczyły piękne nagrody. Właśnie wstaje. Mówi im o Polsce i o Marszałku, mówi o mowie ojczystej i jej ukochaniu. Kolejno cztery nagrody wędrują do rąk rozradowanych dzieci. Piątą waży jakoś Konsul w dłoniach i głos mu drżeć zaczyna wyraźnie. Ma ją wręczyć chłopcu nie tylko za pilną pracę, ale za czyn dzielny, Polaka godny i śmiały.

Kazik Ludwiczak, młody 12-letni bohater, uratował nie dawno życie dwojgu tonącym dzieciom biednych Portugalczyków. Skoczył do wody jak stał, w ubraniu i z narażeniem swego, ocalił życie innym.

Akademia się skończyła. Wieczorem odbyła się zabawa taneczna. Melodie oberków i polek rozlegały się do późnej nocy. Zapomnieli emigranci, że się znajdują na obczyźnie. Była w dniu tym w ich duszach Polska i myśli Jej pełne były. I rozjaśniły się ich oczy pogodą jasnego, ojczystego poranka — na ziemi francuskiego południa.

Kazimierz Trzeszczyński

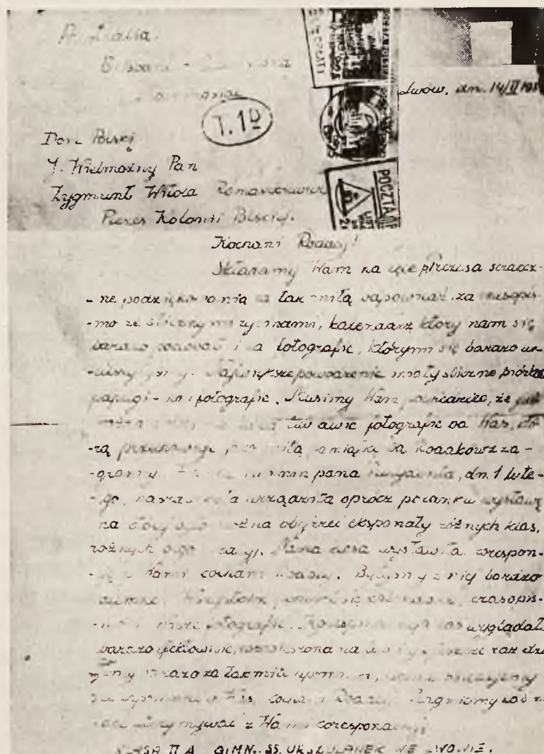
AKCJA OPIEKI SZKÓŁ KRAJOWYCH NAD SZKOŁAMI POLSKIMI ZAGRANICĄ

Komitet Wychowania Narodowego Młodzieży Polskiej z Zagranicy przy Światowym Związku, dążąc do ożywienia współpracy młodzieży w kraju z młodzieżą polską zagranicą, zainicjował na jesieni 1933 r. akcję opieki szkół kraiowych nad szkołami polskimi zagranicą. Akcją tą kieruje odpowiednia, istniejąca w szkole organizacja młodzieżowa lub specjalnie powołane koło uczniowskie; nad całością pracy czuwa nauczyciel. Komitet Wychowania Narodowego dostarcza adresów szkół zagranicznych, udziela informacji i wskazówek oraz pośredniczy w przesyłce listów i paczek.

Akcja opieki sprowadza się głównie do wysyłania listów, książek, czasopism, albumów, gier i zabawek, fotografii, ilustrujących życie szkoły itp. Najpoważniejszą pozycję stanowią z natury rzeczy listy, których w roku ubiegłym wysłano 5.258, oraz różne książki (1.251) i czasopisma dla dzieci i młodzieży.

Inicjatywa młodzieży w kraju spotyka się z żywym oddźwiękiem wśród młodzieży polskiej zagranicą, którego wyrazem są liczne serdeczne listy oraz przesyłki upominków.

Na zdjęciu obok widzimy list klasy IIA. gimnazjum S. S. Urszulanek w Warszawie, pisany do rodaków w Australii.



T. 1º

J. Wielmożny Pan

POCZTA

ECHA Z POLSKI I O POLSCE

Listopadowe dni • We wspólnych szeregach, ramię do ramienia • Niepodległościowcy radzą • Ku nowym drogom polskiego handlu • Doniosła ugoda • Nowa polska świątynia wiedzy zagranicą

Listopadowe dni przeszły w tym roku w Polsce pod znakiem dalszych wysiłków, zmierzających do wielkiego celu zjednoczenia wszystkich żywotnych sił w Narodzie w imię jednej wspólnej sprawy. Najwspanialszy wyraz dała temu polska młodzież akademicka, szkolna, robotnicza i wiejska, bez względu na dzielące ją różnice społeczne i polityczne, przez swój masowy udział w obchodzie dziewiętnastej rocznicy wyzwolenia Ojczyzny z pęt niewoli.

Tegoroczne uroczystości w dniu 11 listopada wypadły w kraju jeszcze bardziej imponująco, niż w latach ubiegłych. Po raz pierwszy bowiem dzień ten stał się urzędowo Świętem Niepodległości. Już w przededniu święta Warszawa, jak również inne miasta, wsie i wszelkiego rodzaju skupiska ludzkie zmieniły się do niepoznania. Wyrosły nagle istne lasy biało-czerwonych chorągwi, balkony i okna domów zakwitły piękną dekoracją z portretów, godeł narodowych, dywanów i kwiatów. Mroki nocne znikły przy oślepiających blaskach reflektorów i lamp, iluminujących wszystkie niemal ulice i domy. Od grobu Nieznanego Żołnierza po Belweder przeciągnęły ze sztandarami, orkiestrami i pochodniami tłumy Legionistów, Peowiaków, Strzelców, Harcerzy i członków innych organizacji, pragnące ponownie złożyć hołd Temu, którego powrót z twierdzy Magdeburskiej stał się hasłem do rozbrojenia i usunięcia okupantów.

Z inicjatywy Ministra Spraw Wojskowych, gen. Kasprzyckiego, młodzież polska defilowała w Dniu Niepodległości we wspólnych szeregach, pragnąc w ten sposób zamanifestować swą łączność z Armią i swą gotowość stanięcia w każdej chwili do obrony zagrożonych granic Ojczyzny.

Na kilka dni przed uroczystościami listopadowymi odbył się we Lwowie nadzwyczajny Zjazd Związku Legionistów i Związku Peowiaków, z terenu trzech województw Małopolski Wschodniej. Zjazd ten powziął cały szereg rezolucji, w których stwierdził, iż dawni żołnierze Wielkiego Marszałka i Jego Następcy stanęli karnie do apelu na wezwanie Marsz. Śmigłego-Rydza.

W dwa tygodnie potem podobny przebieg miał ogólnopolski Zjazd dawnych członków Polskiej Organizacji Wojskowej, działającej potajemnie w czasach okupacji na terenie wszystkich trzech zaborów. Zjazd ten zaszczycił swą obecnością dawny Komendant P.O.W., Marszałek Śmigły-Rydz, który wygłosił przy tej okazji przemówienie, nawołujące do budowy wielkości Polski na fundamentach jedności i zgody narodowej.

W połowie listopada odbył się w Warszawie wszechpolski Zjazd Kupiectwa Polskiego. Obrady tego wielkiego kongresu handlowego trwały kilka dni. Inaugurację ich zaszczycił swą obecnością Pan Prezydent Rzeczypospolitej, pragnąc w ten sposób podkreślić, że najwyższe czynniki w Państwie doceniają należycie wielką rolę gospodarczą polskiego handlu, przez dobrobyt którego wiedzie dalsza droga do rozwoju sił żywotnych Narodu. Obrady Zjazdu poświęcone były głównie tematom zawodowym i sprawom, związanym z usamodzielnieniem naszego rynku gospodarczego, zależnego dotąd jeszcze w dużej mierze od obcych kapitałów.

Najdonioślejszym wydarzeniem politycznym w ciągu listopada, które poruszyło opinię całego niemal świata, stał się zawarty w początkach tego miesiąca układ pomiędzy Rządami Polski i Niemiec w sprawie traktowania mniejszości w obu tych krajach. Układ ten zawiera następujące, obustronnie obowiązujące warunki: oba Rządy nie będą przymusowo asymilowały mniejszości i czyniły trudności w ujawnianiu przynależności do niej. Obie mniejszości mają prawo swobodnego używania swego języka w słowie i piśmie, tak w stosunkach osobistych i gospodarczych, jak również w prasie i na zebraniach publicznych, bez jakichkolwiek z tego tytułu ujemnych dla nich następstw. Zapewnione będą one miały prawo zrzeszania się i stowarzyszania oraz prawo zakładania i utrzymywania szkół z nauczaniem w języku ojczystym. Stosunki, istniejące w dziedzinie wyznaniowej i dobroczynnej, nie będą przedmiotem ingerencji. W dziedzinie gospodarczej obie mniejszości korzystać będą z tych samych praw, co członkowie większości, zwłaszcza odnośnie posiadania i nabywania nieruchomości.

Oba Rządy wyraziły nadzieję, że ustalenie powyższych zasad przyczyni się do rozwoju i zacieśnienia stosunków sąsiedzkich między Polską i Niemcami.

K. Gr.



CECHY PRACOWNIKA OŚWIATOWEGO

Każda placówka polska zagranicą, choćby morzami oddalona od Macierzy, posiada świadomość swej godności narodowej i żywo interesuje się wszelkimi przejawami życia politycznego, społecznego i gospodarczego Kraju.

Do rozbudzania serc polskich, do szerzenia kultury rodzimej i uświadomienia społecznego, przyczyniają się przede wszystkim skromni pracownicy oświatowo-społeczni, działający przy poszczególnych placówkach polskich zagranicą. Praca ich jest ciężka, twarda i często niewdzięczna, gdyż natrafia na niesłychane trudności. Oświatowcy stykają się z różnymi indywidualnościami, z nierównym poziomem umysłowym, oraz z biegunowo różnymi zainteresowaniami i dążeniami Polonii zagranicznej, rekrutującej się z różnych warstw i środowisk społecznych. To też słabsi, mniej przygotowani do swej ofiarnej pracy, zniechęcają się i szybko wycofują z niej, silni natomiast, drogą samokrytycyzmu, stałego dokształcania się, oraz intuicyjnym wyczuwaniem metod, którymi należy pokonywać trudności — idą naprzód.

Pracownik oświatowo-społeczny, obok wykształcenia ogólnego, powinien również posiadać wykształcenie specjalne, które daje mu, po za konieczną znajomością metod pracy, umiejętność bezpośredniego krytycznego wejrzenia na rozwój swej pracy oraz wiarę w słuszność stosowanych przez siebie poczynań. Jest rzeczą zrozumiałą, że wykształcenie specjalne, po za wyższymi uczelniami i kursami oświatowymi, można osiągnąć drogą samokształcenia, a więc przez przyswajanie sobie pewnych wiadomości i drogą odpowiedniej lektury, omawiającej problemy oświatowe. Poza tym zawód oświatowca wymaga ciągłej i bezustannej pracy nad sobą oraz uważnego śledzenia dorobku naukowego i publicystycznego.

Pracownik oświatowo-społeczny powinien stać na wysokim poziomie moralnym oraz posiadać zrozumienie własnego celu życia i pełną świadomość, jakiej sprawie służy. Musi też mieć skrystalizowany pogląd na wszystkie zagadnienia społeczne i postępować zgodnie z głoszonymi przez siebie naukami i zasadami. Winien być przykładem dla innych. J e g o i d e o w o ś ć, u c z c i w o ś ć, s ł o w n o ś ć i o b o w i ą z k o w o ś ć są stale wystawiane na próbę, jest przeto nie do pomyślenia, aby były tylko na pokaz — przy pracy. Wychowankowie bowiem szybko orientują się i poddają druzgocącej krytyce swego wychowawcę. Jeśli więc oświatowiec nie postępuje w życiu według głoszonych przez siebie zasad, praca jego staje się wkrótce bezużyteczna i niemożliwa, gdyż jest to prawdą niezbitą, że w

sztuce wychowania wszelkie oddziaływanie jest bezskuteczne jeśli wychowawca nie daje osobistego przykładu.

Stosunek do człowieka i grupy, z którymi oświatowiec pracuje, winien być bliski, szczery, bezpośredni i życzliwy. Sztuka rozkazywania nie może wypływać tylko z własnej woli, lecz musi być również wynikiem osobistej kultury społecznej. Nie wolno wydawać rozkazów nie przemyślanych, powstałych często z pobudek egoistycznych, trzeba natomiast wnikać zawsze w stan duszy tego, kto ma nas słuchać, by nie zadrasnąć jego ambicji i miłości własnej. Zarówno poszczególne jednostki, jak i grupy osób będą nas słuchały wtedy, gdy rozkaz nie jest gwałtem, zadanym nieopatrznie i samolubnie, lecz pomocą, daną słuchającym, którzy wykonywując ten rozkaz, nie powinni czuć pognębienia swej samowiedzy i godności. Muszą oni zrozumieć, że wydane polecenie ma na celu spotęgowanie energii ich charakteru.

Ważnym warunkiem powodzenia w pracy społecznej i oświatowej jest u m i e j ę t n a i w n i k l i w a o b s e r w a c j a ś r o d o w i s k a, oraz wynikająca z niej zdolność rozumienia przejawów jego życia zbiorowego. Pozwala to zapoznać się z potrzebami środowiska i umożliwia dostosowanie do tych potrzeb wszelkich poczynań i zabiegów wychowawczych. Daje to ten jeszcze plus, że poznajemy indywidualność poszczególnych jednostek, co ułatwia nam wyłowienie ludzi najbardziej uzdolnionych i odpowiedzialnych, którym możemy powierzyć następnie wykonywanie poważniejszych prac.

Wielkie znaczenie w pracy oświatowo-wychowawczej posiada również u m i e j ę t n o ś ć p o b u d z a n i a i z a i n t e r e s o w a n i a zarówno poszczególnych wychowanków, jak i całego zespołu uczestników pracą. Zdolność wykorzystania i zmobilizowania uwagi i energii zespołu oraz wprzęgnięcia go do spełniania zadań społeczno-wychowawczych pozwala kierownikowi przerzucić ciężar mniej ważnych, a często żmudnych i zbyt absorbujących prac na zespół. Daje to oświatowcowi możność rozszerzania i pogłębiania zakresu swej pracy.

Jest rzeczą oczywistą, że rozważania powyższe nie wyczerpują całości zagadnienia. Są one jednak najważniejszymi warunkami powodzenia w pracy społeczno-oświatowej i wzięte pod uwagę przez odpowiednie czynniki mogą wpłynąć na usprawnienie tej pracy w poszczególnych placówkach, mających za zadanie ścisłe scementowanie Polonii zagranicznej z Macierzą.

St. Krecińska

HARCERZE Z POLSKI W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Z okazji Jubileuszowego Zlotu Skautów amerykańskich (National Jamboree Boy Scouts of America) wyjechała pod wodzą hm Mariana Wierzbiańskiego w czerwcu b. r. do Stanów Zjednoczonych II Wyprawa Instruktorska Związku Harcerstwa Polskiego. Wyprawa w składzie 33 osób, w tym 10 harcerek i 23 harcerzy, po krótkim pobycie w New Yorku udała się do Waszyngtonu, gdzie odbyło się Jamboree. Na tle wielotysięcznej rzeszy młodzieży, którą zgromadził zlot, delegacja polska prezentowała się doskonale i bezsprzecznie wybijała się na czoło reprezentacji zagranicznych. Obóz polski urządzony wzorowo, posiadający świetlicę regionalną, łódź żaglową i szybowiec, ściągnął liczne rzesze Polonii Amerykańskiej, skautów i gości odwiedzających zlot. Dnia 10 lipca owacyjnie żegnana przez Kolonię polską w Waszyngtonie wyprawa opuściła stolicę, udając się do większych skupisk Polonii Amerykańskiej, celem zapoznania się z warunkami życia naszych rodaków, a szczególnie celem nawiązania stosunków z młodzieżą polskiego pochodzenia zrodzoną na wolnej ziemi Waszyngtona.

Świetna ekipa harcerstwa polskiego w ciągu swojej dwumiesięcznej blisko gościny w koloniach polskich wschodnich stanów szturmem zdobyła sobie serca rodaków. Młodzież polska w Ameryce znalazła wspólną płaszczyznę zainteresowań i dążeń z młodzieżą polską przybyłą ze Starego Kraju — zacieśnił się ogromnie węzeł, łączący olbrzymie wychodztwo amerykańskie z Macierzą. Członkowie wyprawy, po blisko 3-ech miesięcznym pobycie w Ameryce, w przeddzień wylądowania w Gdyni w dniu 18 września zgłosili się na członków istniejącego od roku „Harcerskiego Koła Przyjaciół Ameryki" — chcąc w systematycznej współpracy z rodakami za oceanem dać wyraz swojemu gorącemu ustosunkowaniu się do potrzeb przyjaciół z drugiej półkuli.

M. W.

JAK PRZYGOTOWAĆ SIĘ DO REFERATU?

Niejednokrotnie każdy z nas musi omawiać publicznie rozmaite zagadnienia, o których przeczytał w książce — wygłaszać referaty, ale nie zawsze wiemy, jak się do tego zabrać. Jeżeli robimy to po raz pierwszy — tracimy często wiele czasu na niepotrzebne drobiazgi. Wygłoszenie referatu, jak każda umiejętność, wymaga pewnego przygotowania, znajomości metod, ułatwiających pracę. O nich będziemy mówili w tym artykule.

Ponieważ zagadnienie, które chcemy poruszyć w referacie, mamy opracować na podstawie książki, należy powiedzieć parę słów o tym, jak czytać tę książkę, żeby wyciągnąć z niej wszystko, co nam się może przydać do naszego referatu.

Przed czytaniem trzeba uważnie przejrzeć spis rzeczy, żeby się dowiedzieć, gdzie, w jakich rozdziałach książki, omawia autor zagadnienie, o które nam chodzi. Potrzebny nam jest nie tylko ogólny spis rzeczy, który się znajduje na początku lub na końcu książki, musimy również przejrzeć szczegółowy spis rzeczy każdego rozdziału, jeżeli takie spisy są w książce. Dowiemy się z nich, na jakie rozdziały należy zwrócić baczniejszą uwagę, a które można zupełnie pominąć, jeżeli nie mamy czasu na przeczytanie całej książki.

Uważnie musimy przeczytać wstęp. We wstępie autor omawia z jakiego punktu widzenia ujmował zagadnienie, czy je wyczerpał, skąd brał materiał, kto jeszcze poza autorem poruszał tę samą kwestię. Wszystko to może nam się przydać w naszym referacie. Po tych wszystkich wstępnych przygotowaniach zabieramy się do czytania.

Czytamy bardzo uważnie, zatrzymując się nad trudniejszymi myślami, przypominamy sobie w czasie czytania to, co już wiedzieliśmy dawniej o tym zagadnieniu. Miejsca, które nam się szczególnie podobają, które uważamy za szczególnie ważne, zakładamy zakładkami — długimi paskami papieru. Jeżeli książka należy do nas, możemy zakreślać na marginesie, lub podkreślać ołówkiem ustępy najbardziej charakterystyczne.

Do podkreślenia najlepiej używać zwykłego ołówka, który daje się łatwo ścierać i książka może być znowu czysta.

Po uważnym przeczytaniu książki odkładamy ją na bok. Obmyślamy i porządkujemy w głowie to, cośmy przeczytali, przeglądamy miejsca założone zakładką i podkreślone, układamy sobie w porządku nie tylko te wiadomości, które są zawarte w książce, lecz także i to, co sami myślimy o przedmiocie naszego referatu, co sobie przypominamy z naszego dawniejszego czytania, lub doświadczenia życiowego. Jest to materiał równie cenny, jak ten, który się znajduje w książce. Gdy cały potrzebny do referatu materiał jest porządnie przeczytany, zebrany i przemyślany — zabieramy się do pisania.

Zaczynamy od ułożenia planu. Ułożyć plan jest sprawą dosyć trudną.

Trzeba wszystkie nasze wiadomości o przedmiocie ująć w kilku głównych myślach przewodnich — punktach, ułożyć je tak, żeby były ze sobą logicznie związane. Chcemy na przykład na podstawie książki E. Weitscha — „Technika pracy umysłowej" wygłosić referat o zadaniach samokształcenia i konieczności stworzenia biblioteczki przy Stowarzyszeniu. Plan referatu będzie tak wyglądał:

I. Dlaczego ludzie dążą do oświaty?
  a) Ciemnego człowieka każdy oszuka,
  b) Chcą się dowiedzieć o świecie,
  c) Chcą się dowiedzieć jak żyją inni ludzie.

II. Granice oświaty:
  a) Niepodobna objąć umysłem całej wiedzy ludzkiej,
  b) Należy wybrać jedną gałąź wiedzy i starać się nabyć w niej jak najbardziej solidne wiadomości.

III. Najważniejszym celem samokształcenia jest zdobycie jasnego, opartego na trwałych i prawdziwych podstawach światopoglądu.

Wniosek: Dlatego żeby móc się kształcić, trzeba założyć biblioteczkę przy Stowarzyszeniu.

Rozwijamy po kolei każdy z tych punktów, gromadzimy argumenty, potwierdzające naszą myśl, podajemy fakty, przytaczamy te cytaty z książki, które w trafny i silny sposób wypowiadają nasze założenia. Nie należy przeciążać referatu zbyt wielką ilością faktów i cytat, mogą one rozproszyć uwagę słuchaczy i oderwać ją od głównej naszej myśli.

Tak postępujemy z każdym punktem naszego planu. Jeżeli mamy jakie liczby na potwierdzenie naszych twierdzeń — przytaczamy je również. Liczby są doskonałym argumentem, w jasny i niezbity sposób stwierdzającym prawdę, wypowiadanych przez nas myśli. Jeżeli np. mówiąc o potrzebie samokształcenia, przytoczymy liczbę młodzieży, któ-

ra nie ukończyła szkoły powszechnej, jasnym będzie, że jedynym środkiem uzupełnienia swej wiedzy jest dla nich samokształcenie. Jeżeli mówiąc o alkoholizmie przytoczymy liczbę uszkodzeń cielesnych, bijatyk w soboty i niedziele, wówczas gdy w inne dnie jest ona daleko mniejsza — będziemy mieli namacalny dowód złych skutków pijaństwa. Trzeba pamiętać, żeby nie nadużywać podobnych argumentów: zbyt wiele liczb w referacie może znudzić i zmęczyć słuchaczy i skutek będzie zupełnie niepożądany.

Referat trzeba pisać tak, jak mówimy, językiem prostym i jasnym, nie używać trudnych i niezrozumiałych słów.

Po napisaniu referatu, jeżeli mamy dosyć czasu, zostawiamy go na parę dni w spokoju, żeby się „odleżał". Mogliśmy w czasie pośpiesznego pisania referatu opuścić w nim jakieś ważne i niezbędne myśli, tylko dlatego, że nam się wydają one jasne i niezbite, i przypuszczamy, że wszyscy słuchacze mają takie same pojęcie. Dopiero przy ponownym czytaniu, ze świeżą głową, zauważymy luki i niedomówienia w referacie.

Referat możemy przeczytać z rękopisu, lub wygłosić. Referaty „mówione" sprawiają daleko lepsze wrażenie, więcej przemawiają do słuchaczy niż referaty czytane. Mówiąc, używamy mimowoli łatwiejszych wyrażeń; patrząc na twarze słuchaczy widzimy jakie wrażenie wywierają na nich nasze słowa, czy nas rozumieją, czy zgadzają się z nami, czy też trzeba wyszukać mocniejsze dowodzenia, aby ich przekonać. Przy przemawianiu nawiązuje się bliższy, bardziej bezpośredni kontakt między prelegentem a słuchaczami. Początkujący prelegenci mogą się nauczyć na pamięć napisanego referatu i wypowiedzieć go sobie parę razy. Każdy, nawet najbardziej przyzwyczajony do przemawiania, prelegent powinien zapisać sobie na kartce główne punkty swego przemówienia i zaglądać do nich w czasie referatu, żeby czego ważnego nie pominąć. Na tej samej kartce, w odpowiednim miejscu, zapisujemy stronicę, którą chcemy przeczytać z książki. Zakładka, tkwiąca w książce, ułatwi nam odszukanie stronicy. Przygotowując się do referatu, musimy również pamiętać o tym, że wśród naszych słuchaczy będą tacy, którzy się z nami nie zgodzą. Musimy zawczasu dobrze się zastanowić nad tym, co nam mogą zarzucić. Jeżeli znamy środowisko, dla którego przemawiamy, nie będzie to dla nas zbyt trudne. Zawsze więc trzeba mieć w zapasie dodatkowe dowodzenie „na wszelki wypadek", żeby móc ich używać w razie potrzeby dla zwalczenia przeciwników.

Janina Skarzyńska

Koncerty chóru „Harfa" wśród wychodztwa polskiego we Francji

Dnia 23 października przybył z Paryża do północnej Francji chór „Harfa" z Warszawy pod dyrekcją profesora Wacława Lachmana, ażeby w przejeździe do Belgii dać szereg koncertów dla wychodztwa polskiego tamtejszego zagłębia węglowego. Tournée artystyczne chóru „Harfa", było jednym imponującym pasmem sukcesów artystycznych i manifestacji uczuć narodowych, oraz gorącego przywiązania wychodztwa do kraju i pieśni ojczystej.

Pierwszy powitalny koncert „Harfy" odbył się dn. 23.X. w galowej sali Kompanii „Aniche" w Waziers.



Chór „Harfa" na scenie w Brucy

Program koncertu, obejmujący zarówno bogaty repertuar pieśni narodowych, jak ludowych i charakterystycznych, przyjęty został z najgorętszym entuzjazmem przez półtoratysięczną rzeszę wychodztwa polskiego.

Z takim samym sukcesem odbyły się w następnych dniach koncerty w innych skupiskach polskich — w Lens oraz w znanym z kultury śpiewaczej ośrodku wychodźczym w Bruay.

W imię symbolicznego zbratania pieśniarzy z kraju z pieśniarzami emigracyjnymi, dawane były między dwoma częściami koncertów „Harfy" w Lens i Bruay, — koncerty miejscowych chórów emigracyjnych.

Chór „Harfa" dał ponadto koncert w Radiostacji m. Lille dla społeczeństwa polskiego i francuskiego.

Cała polska prasa wychodźcza we Francji, bez różnicy poglądów, przyjęła koncerty „Harfy" wśród wychodztwa polskiego z najwyższym uznaniem, nie szczędząc słów podziwu i wdzięczności przedstawicielom pieśni polskiej z kraju i oceniając słusznie koncepcję tournée gościnnego „Harfy" jako w pełni szczęśliwą i udaną manifestację zbliżenia duchowego wychodztwa z Macierzą.

NASZE AUDYCJE RADIOWE



olacy zamieszkali poza granicami Polski utrzymywali zawsze ścisłą łączność z krajem. Różne są środki podtrzymywania tej łączności: polskie książki i pisma, listy od rodaków z kraju, wycieczki do Polski organizowane przez ośrodki zagraniczne, a wreszcie od dziesięciu przeszło lat — Polskie Radio. Przy pomocy odbiornika radiowego Polacy z odległych nawet krajów mają możność korzystania z całego programu polskiego Radia, chwytania „na żywo" tego, co się w Polsce dzieje. Bezpośrednio dochodzą do nich najświeższe wiadomości z życia politycznego i społecznego, swobodnie mogą słuchać polskich koncertów lub też radiofonizowanych utworów literackich. Jednakże chodziło o to, aby w tym bogatym programie Polacy zagranicą mieli coś specjalnie dla siebie przeznaczonego, aby wiedzieli, że w określony dzień, o określonej godzinie, fale radiowe przyniosą im słowa dla nich pisane, piosenki dla nich dobierane. Takie audycje, to każdorazowy dowód, że w kraju pamiętają zawsze o rodakach rozrzuconych po świecie. Dlatego Polskie Radio w porozumieniu ze Światowym Związkiem Polaków z Zagranicy wprowadziło od roku stałą audycję przeznaczoną dla Polaków zagranicą.

Prócz strony uczuciowej w takim ujęciu sprawy grała też rolę chęć przyjścia z pomocą rodakom na obczyźnie, przez uzupełnienie tego, czego nie może całkowicie spełnić polskie pismo, czy polska książka. Dlatego w szeregu narad przeprowadzonych przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy i Polskie Radio omówiony został szczegółowo taki program audycyj, jaki najwięcej odpowiada potrzebom polskich ośrodków zagranicznych.

Ośrodki te są już dobrze zorganizowane. Stąd powstaje cały szereg spraw organizacyjnych, zasługujących na omówienie różne przejawy pracy i życia poszczególnych ośrodków, które podane do wiadomości innych mogą stać się bodźcem do twórczej pracy, wreszcie pewne bolączki i zagadnienia życia polskiego zagranicą, które trzeba omówić.

Dlatego audycja dla Polaków zagranicą zaczyna się zawsze od tak zwanej „Gawędy". Gawęda nie ma z góry określonego tematu. Tak, jak prawdziwa gawęda jest żywa, przynosi nieraz wiadomości z ostatniej chwili, czasem jest dłuższa, czasem krótsza. Słuchacze dowiadują się z niej o ważniejszych momentach, jakie przeżywa Polonia zagraniczna i otrzymują odpowiedź na pytania, nadsyłane listownie z dalekich stron. Gawęda też zwraca naszą uwagę na to, co w danej chwili dzieje się w kraju. Niesposób wszystkich tych spraw omówić, ale przecież rodacy nasi z zagranicy mają możność słuchania całego programu Polskiego Radia, gawęda więc wskazuje im, w których audycjach znajdą szczegółowe omówienie interesującego ich zagadnienia.

Po gawędzie następuje właściwa audycja. Cóż ona ma na celu? Przede wszystkim zaznajomienie słuchaczy z Polską. Z Polską przeszłości i teraźniejszości. Z naszym wielkim dorobkiem kulturalnym, z przeszłością historyczną i z rozwojem obecnym, z bogactwem polskiego języka i pięknem polskiej muzyki. Chcielibyśmy, aby przy pomocy radia nasi słuchacze mogli sobie z łatwością wyobrazić, jak żyjemy i pracujemy w odrodzonej Polsce. A prócz tego chcielibyśmy, aby rodacy zebrani zagranicą przy głośniku radiowym mieli też chwile zabawy i wesołości, słuchając swojej, polskiej audycji.

W programie audycji dla Polaków zagranicą w okresie zimowym 1937/38 roku jako podstawowe przyjęliśmy cztery cykle obejmujące najważniejsze tematy. Pierwszy cykl, to: „Polska i jej bogactwa". — W szeregu audycji poznają nasi słuchacze poszczególne części Polski, ich krajobraz, bogactwa naturalne, tradycje ludowe. Przejdziemy w ten sposób od Polesia do Wielkopolski, od Śląska aż po Gdynię. Z poszczególnych obrazków utworzy się w końcu jakgdyby wielka mapa potężnego Państwa Polskiego.

Drugi cykl nosi tytuł: „Nasi pisarze". Kto chce poznać dokładnie język i kulturę swego narodu, musi znać jego poetów i pisarzy. I znów w naszych audycjach przesuną się sylwetki wielkich i znanych autorów, poetów i powieściopisarzy. Chociaż poszczególna audycja nie obejmie całokształtu twórczości danego autora, ale zwróci nań uwagę słuchaczy i zachęci do bliższego poznania go. Mówiliśmy już w tym sezonie o Reymoncie, Rodziewiczównie i Żeromskim, chcielibyśmy jeszcze poświęcić szereg audycyj poetom-romantykom, oraz Sienkiewiczowi, Mickiewiczowi, Orzeszkowej, Wyspiańskiemu i Prusowi.

Trzeci nasz cykl jest bardzo specjalny. Przeznaczamy go przede wszystkim dla polskich instruktorów i działaczy oświatowych, którzy z takim

poświęceniem i w tak trudnych warunkach prowadzą swą pracę w polskich ośrodkach. Z myślą o nich nadajemy co pewien czas audycję świetlicową, w której podawane są na przykładach najważniejsze metody pracy oświatowej. Ale właśnie dlatego, że metody te podawane są „na żywo", że biorą w nich udział prawdziwe zespoły świetlicowe, że są urozmaicone piosenką i muzyką, posłucha ich z przyjemnością każdy, nie tylko działacz oświatowy, ale i zwykły słuchacz radiowy.

Czwarty cykl wreszcie to cykl o tym: „Jak żyją Polacy poza Polską". W miarę możności poszczególne audycje będą poświęcone życiu Polaków w różnych krajach. W ubiegłych miesiącach mieliśmy dwie takie audycje : jedna z nich dała obraz pracy polskiej w Paranie, druga zaznajomiła nas z Polonią rumuńską. A poza cyklami nadawać będziemy audycje w związku z wielkimi rocznicami narodowymi, z tradycjami polskimi — audycje świąteczne, wesołe, rzewne. W ten sposób wspólnie przeżywać będziemy ważniejsze chwile całego roku i z pomocą radia zwalczymy dzielącą nas odległość.

Ale nie dość jest nadać audycję — trzeba jeszcze umieć jej słuchać. To słuchanie może być dwojakie samotne lub zbiorowe. Rodacy zagranicą, którzy posiadają odbiorniki radiowe, mogą sobie swobodnie słuchać programu, niech będą z góry przygotowani, że audycje te będą bardzo różne. Musimy brać pod uwagę różne potrzeby naszych słuchaczy, dlatego wśród audycji sobotnich będą łatwiejsze i trudniejsze, takie w których przeważa słowo mówione i takie w których jest więcej muzyki, ale każda z nich służy pewnemu określonemu i przemyślanemu celowi.

Dla grup słuchaczy — szczególnie zespołów świetlicowych — tak ułożony program może oddać duże usługi w pracy, tylko trzeba go dobrze wykorzystać. Dlatego podawać będziemy z góry plan audycji na cały miesiąc. Kierownik świetlicy czy instruktor, który wie, że np. 11-go grudnia nadana będzie w sobotę audycja poświęcona polskiej poezji lirycznej z okresu pomickiewiczowskiego powinien przygotować się do tego, by zorganizować odpowiedni wieczór świetlicowy. Wtedy po wspólnym wysłuchaniu audycji słuchacze mogą ją uzupełnić własnymi recytacjami, omówieniem usłyszanych utworów itd.

Dla wykorzystania cyklu: „Polska i jej bogactwa" dobrze byłoby przygotować na zebranie odpowiednie książki czy broszury i mapy, z których świetliczanie mogliby pogłębić swoje wiadomości o tej części Polski, o której była mowa w audycji.

W ten sposób nawiązuje się współpraca pomiędzy radiosłuchaczami, a radiem. Ta współpraca jest rzeczą konieczną dla rozwoju naszej pracy. Dlatego zwracamy się tą drogą do wszystkich naszych słuchaczy zagranicą, aby nadsyłali nam swoje uwagi i spostrzeżenia na temat sobotnich audycyj dla Polaków zagranicą, aby nam donosili o pracy organizacyjnej Polonii zagranicznej. Głosy te w miarę możności — znajdą swe miejsce w naszej gawędzie radiowej.

Listy należy przesyłać do Światowego Związku Polaków z Zagranicy, Warszawa, Mazowiecka 1.

Irena Gombrowicz

Miłośnikom tańców ludowych pod uwagę!...

WIĄZANKA TAŃCÓW ŚLĄSKICH

Każda niemal dzielnica Polski posiada swe własne, odrębne tańce, w rytmie, melodii, czy w słowach piosenki zamykające charakterystyczne dla niej cechy.

Wśród tego bogactwa tańców ludowych poczesne miejsce — tak co do ilości, jak i swego piękna — zajmują tańce śląskie. Jednym z tańców śląskich tańczonym już dzisiaj w całej Polsce na pokazach tańców ludowych, jest trojak. Stał się on tak popularny, że nawet na scenie zagranicznej zajął zaszczytne miejsce obok naszego krakowiaka, oberka czy mazura i znalazł się na Międzynarodowej Wystawie Tańców Ludowych w Archives de la danse w Paryżu, jako jeden z tańców ludowych polskich.

Ale poza trojakiem posiada Śląsk jeszcze ponad sześćdziesiąt tańców, wśród których przynajmniej kilka jest powszechnie znanych, niestety najczęściej tylko z nazwy lub z pokazów. Dlatego z całym uznaniem powitać należy inicjatywę i trud, jaki sobie zadali trzej miłośnicy śląskiej kultury ludowej: nauczyciel wiślański Jan Drózd, typograf i bibliofil Jan z Bogumina Kuglin, oraz Jan Białów nowoczesny mecenas sztuki, — wydając „Wiązankę tańców śląskich".

Nowe wydawnictwo, zaopatrzone w przedmowę znanego pisarza śląskiego Gustawa Morcinka, zawiera, obok nut i tekstu piosenek, obszerne omówienie każdego z tańców i wskazówki co do ich wykonania, uplastycznione wykresami i fotografiami.



SZKOŁA i TESTAMENT CZYNU LEGIONOWEGO

Wkrótce już minie dwadzieścia lat od chwili, kiedy wskrzeszone zostało niepodległe Państwo Polskie. Każdy rok nowy dziejów i postępu Narodu naszego w XX-tym wieku, w granicach własnych wyzwoleńczych wysiłków polskich, świadczy niezbicie, że podwaliny siły i wielkości Rzeczypospolitej Odrodzonej sięgają daleko wstecz przed rokiem 1918. Zrozumieć należycie tę prawdę jest obowiązkiem każdego Polaka. Zrozumienie dokładne i szacunek bezwzględny dla czynów, postawy duchowej i polityki tych, którzy ofiarą życia pieczętowali miłość dla Ojczyzny i przywiązanie do jej chwały — otwiera oczy każdemu na istotę i ostoję wysiłków jednoczących stopniowo od dziesiątków lat coraz liczniejsze zastępy Polaków dokoła nowożytnej idei niepodległościowej polskiej.

Kadry współczesnej polskiej armii narodowej, zarysowały się wyraźnie już w pierwszym dziesięcioleciu wieku bieżącego. Opowiada o tym dr. Jan Rogowski w zwięzłym „ZARYSIE HISTORII LEGIONÓW POLSKICH 1905—1918". (Lwów. Nakładem czasopisma „Polska Niepodległa"). Począwszy od wojny rosyjsko-japońskiej idą usiłowania Józefa Piłsudskiego, aby wstrząsnąć Narodem, zbudzić go znowu do oręża, utwierdzić w duszach polskich wiarę w siłę polską, bez oglądania się na żadną pomoc obcą. Z epoki rewolucyjnej, z labiryntu podziemnej pracy konspiracyjnej i pierwszych w całym tego słowa znaczeniu bojowych i wojskowych akcji przeciwko zaborcy moskiewskiemu wyniósł J. Piłsudski szereg praktycznych doświadczeń militarnych, a przede wszystkim przekonanie niezłomne, że czyn orężny międzynarodowy jest nieunikniony, ale czyn przygotowany planowo i starannie, by stworzyć kadry armii narodowej. Lakoniczny opis organizacji Legionów Polskich w październiku 1916 roku streszcza najlepiej osiągnięcie już podówczas tego celu: stopniowego kształtowania się kadry całej przyszłej polskiej siły zbrojnej za sprawą i pod okiem przyszłego Pierwszego Marszałka Polski i Naczelnika Państwa. Komenda Legionów z oddziałami sztabowymi, trzy brygady, siedem pułków piechoty, dwa pułki kawalerii, pułk artylerii, oddziały karabinów maszynowych i techniczne kompanie uzupełniające, magazyny, poczta polowa, departament wojskowy kierujący administracją i politycznymi agendami — wszystko to już istniało w r. 1916 na wyrost potężny wszerz i wzwyż.

Zapoznając się z pożyteczną pracą popularyzacyjną dr. J. Rogowskiego, śledzimy dramatyczne i chlubne perypetie bojów legionowych z lat 1914—1917. Przenikamy również w głąb twórczej woli, która powołała do życia i wypiastowała zawczasu sztab i zespoły kadrowe na straży Honoru i Ojczyzny, zanim targi traktatowe wielkich mocarstw wykreślać poczęły granice Polski Odrodzonej. Dziś, gdy na tylu czołowych stanowiskach w życiu gospodarczym i politycznym kraju naszego, widzimy starych oficerów i podkomendnych Marszałka Piłsudskiego z szeregów legionowych, coraz liczniej i sprawniej jednoczymy się starsi i młodsi dokoła żołnierskiej tradycji czynu legionowego, w której tętni tak wyraźnie odmienna myśl i troska o wielką misję Polski na rubieży Europy oko w oko z nieokiełznanymi dotąd rzetelną kulturą i cywilizacją żywiołami pozaeuropejskimi.

Na centralną, dominującą postać wodza polskiego wyzwolenia z kajdan wrażych oraz własnej niemocy, uwagę skupia książka Tadeusza Wierońskiego „TESTAMENT IDEOWO-WYCHOWAWCZY JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO W ŚWIETLE PISM I PRZEMÓWIEŃ". (Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa). Uwypukla w niej autor myśli Marszałka o wychowaniu. W Jego poglądach pedagogicznych, w przeciwstawieniu do rozmaitych współczesnych prądów krańcowych, sprzecznych i desperackich, widzi i podkreśla idealizm praktyczny, tak streszczając jego istotę: „W oparciu o rzeczywistość piąć się z całym entuzjazmem młodego serca i pasją niezłomnej woli ku szczytom odwiecznie wielkich prawd, by doskonalszej rzeczywistości drogi torować i dążyć do jej przebudowy przez doskonalenie wewnętrzne". Więcej niż połowę tej książki stanowią cytaty z dzieł Marszałka Piłsudskiego. Doświadczenie i nauka, skoncentrowane w autentycznych wypowiedziach największego Pedagoga, praktyka naszych czasów — stanowią wiecznie żywy testament rad i wskazań, mających zastosowanie wszędzie, gdzie biją serca polskie.

K. Zieleniewski

CO CZYTAĆ?

KSIĄŻKI DLA MŁODZIEŻY POLSKIEJ ZAGRANICĄ POLECONE PRZEZ SEKCJĘ SZKOLNĄ KOMITETU WYCHOWANIA NARODOWEGO MŁODZIEŻY POLSKIEJ ZAGRANICĄ

RADLIŃSKA H. — „Posiew wolności". Listy Joasi Strumińskiej z etapów i zesłania. Warszawa, 1935. Nasza Księgarnia.

Książka zawiera listy do przyjaciółki młodej dziewczynki, która z ojcem, lekarzem, wysłanym na wygnanie i towarzyszącą mu dobrowolnie matką, jedzie etapem przez Rosję, żeby zamieszkać na Syberii. Atmosfera, otaczająca inteligencję, zgrupowaną w P.P.S., rozmowy prowadzone na tematy klasowe zorientują młodzież w poczynaniach niepodległościowych po 1905 roku.

Życie wygnańców, ich stosunek do na pół dzikich tubylców wskażą, jaką misję spełnili wówczas Polacy.

Na specjalną uwagę zasługuje postać matki, jej aktywny stosunek do życia, życzliwość dla wszystkich ludzi (nawet przestępców kryminalnych) i wiara w lepszą przyszłość.

Książka napisana ładną polszczyzną zawiera istotne przeżycia, co podnosi jej wartość moralną i literacką. Nadaje się dla młodzieży 14—16 letniej.

KRZEMIENIECKA L. — „Bajki niezapominajki". Warszawa, 1937. Nasza Księgarnia.

Na zbiorek składa się 12 bajek, z których każda poświęcona jest kolejno jednemu z miesięcy roku. Zużyty ten — zdawałoby się — temat rozwiązany został przez autorkę ciekawie, z całą świeżością; powstał szereg interesujących i wesołych bajek, osnutych na starych polskich przysłowiach; jak np. w kwietniu — „kto sieje lasy, pożyteczny w długie czasy". W maju — „dobra ta chatka, gdzie mieszka matka". Bajki są zajmujące, a czasami bardzo dowcipne i wesołe, (jak np. historia o koźle ogrodniku), napisane tak lubianą przez dzieci rymowaną prozą. Ilustracje ładne. Strona wydawnicza staranna. Książka na pewno będzie ulubioną lekturą młodszych dzieci.

MORTKOWICZÓWNA H. — „30 Kolegów z całej Polski". Wiersze i obrazki. Wyd. II. Warszawa, 1937. J. Mortkowicz.

Książka zawiera 30 wierszy o małych chłopcach z różnych okolic Polski. — W sposób przystępny i ciekawy dla małego czytelnika zostały podane najważniejsze wiadomości o krajobrazie, obyczajach, pracy i pamiątkach historycznych, omawianego regionu poprzez poznanie własnego kraju, autorka chce zbliżyć i uczuciowo związać dzieci z Polski. Ilustracje autorki uzupełniają treść książki.

PORAZIŃSKA J. — „Jaś i Kasia". Warszawa, 1933. Nasza Księgarnia.

Jest to baśń o Jasiu i Kasi osnuta na motywach piosenki ludowej. Treścią baśni jest wędrówka dziewczyny do różnych sił przyrody dla ratowania ukochanego Jasia, który poszedł na wojenkę.

Ładny, obrazowy wiersz i barwne ilustracje Stryjeńskiej harmonizują z treścią, tworząc artystyczną całość.

„Zeitungswissenschaft" o „Polakach Zagranicą"

Pismo, poświęcone badaniom zagadnień prasowych w zasięgu międzynarodowym, organ całego szeregu instytucyj prasowych w Niemczech, miesięcznik „Zeitungswissenschaft", w specjalnym numerze, poświęconym prasie polskiej ukazującej się tak w kraju jak i zagranicą, zamieścił wzmiankę o naszym piśmie. Autor wzmianki zwraca uwagę na fakt, że miesięcznik „Polacy Zagranicą" spełnia rolę nie tylko informatora na temat Polaków zagranicą, pisząc o bieżących sprawach kulturalnych i socjalnych, ale stanowi również łącznik między prasą polską zagraniczną o wychodztwem.

Od siebie musimy dodać, że pismo nasze dociera do wszystkich niemal organizacji polskich zagranicą — roli jednak pośrednictwa między prasą polską zagranicą a wychodztwem nie przypisujemy sobie choćby z tego prostego powodu, że pośrednika między prasą polską zagranicą a Polakami zagranicą nie potrzeba. **Prasa polska zagranicą jest bowiem ściśle i nierozłącznie związana z potrzebami duchowymi Polonii Zagranicznej.**



FILATELISTYKA

P O L S K A

W drugiej połowie 1935 roku ukazały się nowe znaczki opłaty, tzw. drugiej serii obrazkowej, z widokami zabytków architektury i krajobrazami polskimi. Znaczki wartości 5, 10, 15 i 20 gr. zostały wykonane techniką prymitywniejszą t. j. drukiem wypukłym z galwanotypów stalowych, natomiast pozostałe znaczki od 25 gr. do 3 zł. wykonano b. starannie wklęsłym stalorytem. Ząbkowanie skrzynkowe 13×12½.

Podajemy szczegółowy opis tej ciekawej serii:

5 gr — fioletowy — Piaskowa Skała pod Ojcowem.

10 gr — zielony — Staw Morskie Oko w Tatrach.

15 gr — niebieskawo-zielony — m/s „Piłsudski" wychodzący z portu w Gdni.

20 gr — fioletowo-szary — zamek w Czorsztynie.

25 gr — niebieskawo-zielony — Belweder, elewacja od strony parku Łazienkowskiego.

30 gr — czerwony — zamek w Mirze.

45 gr — czerwono-lila — zamek w Podhorcach.

50 gr — stalowo-szary — Sukiennice na Rynku w Krakowie.

55 gr — niebieski — Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu.

1 zł — brunatny — Katedra w Wilnie.

3 zł — ciemno-brunatny — portret Prezydenta Mościckiego.

Znaczki 30 gr, 45 gr, 50 gr, 1 zł, a w szczególności 3 zł. są wydane w stosunkowo niedużym nakładzie i będą posiadały dość dużą wartość filatelistyczną. Radzimy naszym czytelnikom — filatelistom zaopatrzyć się w nie, gdyż po wyczerpaniu nakładu, cena ich znacznie podskoczy na rynku filatelistycznym.

SPORT i WYCHOWANIE FIZYCZNE

NARCIARSTWO POLSKIE W CZECHOSŁOWACJI

Początek narciarstwa polskiego w Czechosłowacji przypada na r. 1922, jednak poważniejszy jego rozwój datuje się dopiero od 1930 r.

Inicjatywę w kierunku żywszego i szerszego zainteresowania społeczeństwa polskiego w Czechosłowacji sportem narciarskim dały dwie organizacje polskie: „Beskid Śląski" w Czechosłowacji oraz P.K.S. „Groń" w Bystrzycy n/O. Obydwie te organizacje prowadzą wytężoną propagandę narciarstwa, szczególnie przez urządzanie kursów i zawodów narciarskich. Beskid Śląski, posiadający oddziały swoje we wszystkich prawie gminach podgórskich, dysponuje obecnie 7 skoczniami narciarskimi w następujących miejscowościach: Piosek, Łeszna, Milików, Gródek, Ligotka Kameralna, Mosty, oraz jest właścicielem schroniska turystycznego, wybudowanego w 1929 r. na Kozubowej. Jest to jedyne polskie schronisko-hotel w Czechosłowacji.

W r. 1930 P.K.S. „Groń" wybudowała największą dotychczas polską skocznię w Nydku w Czechosłowacji.

Narciarstwo miało do przezwyciężenia wielkie przeszkody. Jedną z nich i najważniejszą jest brak funduszów. Ludność bowiem polska za Olzą składa się niemal wyłącznie z najbiedniejszych warstw robotniczych i drobno-rolniczych, które tak dalece zostały dotknięte kryzysem ekonomicznym, że nie mogły dla młodzieży stworzyć warunków do uprawiania kosztownego bądź co bądź sportu narciarskiego. Drugą z tych przeszkód stanowi brak instruktorów. Brak ten został jednak w sezonie narciarskim 1936/37 usunięty — a to dzięki intensywnej akcji Rady Wychowania Fizycznego. Pod przewodnictwem insp. Wójcika, ojca narciarstwa polskiego w Czechosłowacji i jego stałego protektora, Rada urządziła kurs dla instruktorów narciarskich w styczniu b. r. w Gródku, jak również pomagała organizacjom lokalnym w urządzaniu licznych kursów miejscowych.

Pod patronatem tejże Rady Wychowania Fizycznego, która skupia wszystkie 5 polskich organizacyj sportowych i wychowania fizycznego w Czechosłowacji, urządzono kursy dla początkujących zawodników i zawodniczek oraz dla sędziów



Grupa skoczków



Prezes „Beskidu Śląskiego" insp. W. Wójcik



Najmłodsze narciarki

narciarskich, a także ogólnopolskie zawody narciarskie w Gródku w lutym b. r. Na zawody te przybył z Polski Andrzej Marusarz, którego popisy przyjmowano entuzjastycznie.

Wielkim powodzeniem cieszyły się również tegoroczne zawody graniczne „Gronia", również w lutym. W zawodach tych uczestniczył Jan Dawidek z Zakopanego. Oprócz tych większych imprez urządzono lokalne zawody oddziałów Beskidu Śląskiego w Lesznej Dolnej i w Bielsku, a także zawody narciarskie dziatwy szkolnej na Kozubowej.

Największą propagandową imprezą w ub. sezonie był w dniu 21 stycznia b. r. ogólnopolski zjazd gwiaździsty na Kozubową, w którym wzięło udział około 220 osób.

By ułatwić narciarzom nabywanie sprzętu, zainicjowała Rada Wych. Fiz. otwarcie sklepu sportowego, który zakupił po taniej cenie narty od miejscowych rzemieślników, jak również zamówił rękawice, pończochy itp. u góralek po niskiej cenie.

Z pobieżnego powyższego szkicu wynika, że narciarstwo polskie w Czechosłowacji, pokonując znaczne trudności, wkracza w stadium coraz to pomyślniejszego rozwoju, tak, że już obecnie w całokształcie sportu polskiego w Czechosłowacji wysunęło się na drugie miejsce po sporcie piłki nożnej.

KURS NARCIARSKI DLA MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z ZAGRANICY

Światowy Związek Polaków z Zagranicy organizuje we własnym ośrodku wychowawczym w Kościelisku w dniach od 28 grudnia r. b. do 6 stycznia 1938 r. kurs narciarski dla młodzieży polskiej z zagranicy.

Ośrodek będzie czynny jeszcze przed otwarciem kursu, tak że młodzież polska z zagranicy, która nie ma w Polsce bliskiej rodziny będzie mogła spędzić wieczór wigilijny przy wspólnym stole w domu Światowego Związku w Kościelisku.



ZAKŁADANIE I PROWADZENIE ORGANIZACJI ŁYŻWIARSKICH

Wkrótce rozpocznie się sezon łyżwiarski. Toteż warto się zastanowić nad tym, jak rozpowszechniać ten piękny i zdrowy sport wśród Polaków zagranicą drogą tworzenia odpowiednich organizacji. Na ten temat szereg ciekawych uwag kreśli poniżej prezes Polskiego Związku Łyżwiarskiego Edward Nehring.

REDAKCJA



W celu rozpowszechnienia pięknego i zdrowego sportu łyżwiarskeigo koniecznym staje się stworzenie sieci organizacji, które zajęłyby się u podstaw swej pracy: przygotowaniem lodowiska, szkoleniem młodzieży i dorosłych w jeździe na łyżwach oraz ułatwieniem nabywania łyżew lub innych potrzebnych w tym sporcie przedmiotów.

Do tego zagadnienia możemy podejść w sposób dwojaki: bądź przez zawiązanie osobnego klubu, czy towarzystwa łyżwiarskiego, bądź przez zorganizowanie sekcji łyżwiarskiej przy istniejącym już zrzeszeniu ogólno sportowym, czy innym, gdzie statut przewiduje możność prowadzenia sportów.

Stworzenie osobnej organizacji łyżwiarskiej polega na opracowaniu statutu, podobnego w głównych zarysach do statutu innych organizacji sportowych, przystosowanego do łyżwiarstwa i na zarejestrowaniu tego statutu u władz.

Forma takiego stowarzyszenia nastręcza w początkach pewne trudności przy realizowaniu zamierzeń. Przede wszystkim traci się pewną ilość czasu na opracowanie statutu, zarejestrowanie go, przeprowadzenie pierwszego Walnego Zgromadzenia, wyboru władz itp.

Stworzenie sekcji łyżwiarskiej przy istniejącym już klubie sportowym nie natrafia na trudności wyżej podane, a zapoczątkowanie i organizacja jej są proste i łatwe. Utworzenie sekcji przeprowadza się jak następuje:

Zarząd klubu (stowarzyszenia) uchwala na zebraniu utworzenie sekcji łyżwiarskiej przy owym klubie oraz mianuje kierownika i sekretarza sekcji.

Kierownik sekcji otwiera listę członków sekcji. Sekcja musi rozpocząć swoją działalność natychmiast po utworzeniu. Kierownik sekcji powinien być członkiem zarządu klubu, co ułatwi przeprowadzenie wielu spraw w drodze uchwał.

Zasady prowadzenia organizacji łyżwiarskich czy to osobnych stowarzyszeń, czy sekcji przy klubach sportowych są z małymi różnicami jednakowe, przeto opisujemy bliżej prowadzenie sekcji łyżwiarskich, jako najbardziej rozpowszechnionych.

W pierwszym rzędzie kierownik sekcji powinien zapoznać się z łyżwiarstwem możliwie dokładnie, a więc przestudiować: przepisy krajowe i międzynarodowe oraz książki różne z zakresu łyżwiarstwa, traktujące o jeździe zwykłej, figurowej i wyścigowej.

Byłoby wskazane, żeby kierownik sekcji sam jeździł dobrze na łyżwach, ale nie jest to konieczne, gdyż nie zawsze łatwo jest znaleźć w jednej osobie dobrego organizacyjnego kierownika sekcji, jak i łyżwiarza. Musi on jednak znać się na zasadach łyżwiarstwa, ażeby mógł udzielać wskazówek niezbędnych, przynajmniej elementarnych w sprawach jakości łyżew, obuwia, ubioru, przygotowania lodowisk itd.

Jeśli kierownik sekcji nie zna techniki jazdy, powinien dobrać sobie do pomocy ludzi obeznanych z łyżwiarstwem praktycznym.

Z prac, jakie wysuwają się na pierwszy plan w sekcji łyżwiarskiej, należy wymienić:

1) Organizację i prowadzenie biura sekcji.
2) Przygotowanie boiska lodowego.
3) Nauczanie jazdy na łyżwach.
4) Przygotowanie zawodników.
5) Przygotowanie sędziów.
6) Urządzanie zawodów.
7) Urządzanie zabaw na lodzie.

1) Organizacja i prowadzenie biura sekcji polega na założeniu księgi ewidencji członków w ogóle, a osobno nadto zawodników zgłoszonych do Związku z aktualnymi adresami, żeby w każdej chwili można było porozumieć się z członkami sekcji. Poza tym należy prowadzić teczki z korespondencją i załatwiać sprawy bieżące, m. in. kontrolę składek członków.

Od czasu do czasu trzeba zwoływać zebrania sekcji, na których są omawiane najważniejsze sprawy bieżące łyżwiarskie, jak: treningi, potrzeby poszczególnych członków w sprawach sportowych, projektowanie zawodów itd.

Na zebraniach tych można wybrać również osoby do pomocy kierownika sekcji np. sekretarza, trenera, organizatora zawodów itp.

2) Przygotowanie własnego lodowiska jest konieczne do istnienia i rozwoju sekcji. Na ogół posiadanie własnego boiska lodowego jest kosztowne, ale należy je wykorzystać jako ślizgawkę publiczną, co przyniesie pewien dochód.

Do przygotowania ślizgawek trzeba przystępować ze znajomością rzeczy, by mieć zysk, a nie straty. Jeśli sekcja nie posiada własnego terenu klubowego, musi uciec się do wydzierżawienia potrzebnego terenu.

Pamiętać tu trzeba, że przy tworzeniu lodowiska, powinny być przewidziane miejsca do jazdy figurowej i osobny tor wyścigowy.

3) Nauczanie jazdy na łyżwach członków sekcji powinno być pierwszą i zasadniczą jej czynnością. Tylko bowiem umiejętność jazdy na łyżwach pozwala rokować dobre nadzieje na polu sportowym — dla poszczególnych członków sekcji.

Sekcja powinna jednak również dla dobra ogółu przy pomocy swych członków uczyć dzieci jeździć na łyżwach. Można prowadzić lekcje na własnej ślizgawce. Będzie to praca ku rozpowszechnieniu łyżwiarstwa wśród mas, a wiele z tej dziatwy z czasem zapisze się na członków klubu lub sekcji.

4) Przygotowanie zawodników. Z jeżdżących na łyżwach członków sekcji należy wybrać do osobnych specjalności: jazdy figurowej, czy wyścigowej — łyżwiarzy i zająć się ich szkoleniem oraz treningiem, posyłając ich na kursy, lub prowadząc naukę przy pomocy własnego trenera oraz zaproszonych wykładowców.

Zawodnik oprócz przygotowania technicznego do samej jazdy powinien być dobrze obeznany z przepisami łyżwiarskimi zarówno krajowymi, jak i międzynarodowymi, aby umiał zachować się odpowiednio podczas zawodów.

Nie należy zapominać o szkoleniu również kobiet w jeździe figurowej i szybkiej.

5) Przygotowanie sędziów. Do przeprowadzenia zawodów łyżwiarskich powinna sekcja mieć wykwalifikowanych własnych sędziów zarówno w jeździe figurowej, jak i wyścigowej. Należy więc wyszkolić takich sędziów teoretycznie i praktycznie.

Na sędziów należy wybierać osoby godne zaufania, żeby dawały oceny sumiennie, a nie podlegały porywom sympatii do zawodników, czy klubu. Obiektywne sędziowanie nikogo nie krzywdzi, ani zawodników, ani klubów.

6) Urządzanie zawodów. Gdy tylko łyżwiarze zostaną dostatecznie przygotowani, a więc wytrenowani, należy urządzać zawody, jako sprawdzian ich umiejętności i środek pobudzenia ich do dalszej pracy. Zwycięzcom powinno się dawać nagrody w postaci żetonów czy medali: niedrogie są, a sprawiają wielką przyjemność zawodnikowi. Zawody należy zorganizować sprawnie i nie trzymać łyżwiarzy długo na mrozie bez ruchu, np. na starcie. Na wewnętrznych zawodach klubowych najlepiej szkoli się nowych sędziów.

7) Urządzanie zabaw. Poza stroną czysto sportową powinno się prowadzić pracę nad rozpowszechnieniem łyżwiarstwa wśród szerokich mas ludności i to nie tylko zamożnej, ale i uboższej. W tym celu należy urządzać gry i zabawy na lodzie: m. in. maskarady, tańce na lodzie itp. imprezy, aby wciągnąć na ślizgawkę jak najliczniejsze rzesze publiczności i zachęcić ją do jazdy towarzyskiej.

Po materiały do prowadzenia sekcji w dziale łyżwiarskim kierujemy zainteresowanych do następujących książek:

Edwarda Nehringa: „Zasady Łyżwiarstwa".

Jana Jankowskiego: „Łyżwiarstwo".

Edwarda Nehringa: „Jazda towarzyska, gry i zabawy na lodzie".

Edward Nehring

Prezes Polskiego Związku Łyżwiarskiego



Gimnastyka jest ćwiczeniem, bez którego nie może się obejść żaden sportowiec. Podobnie jak, aby zostać poetą, dramaturgiem, publicystą, powieściopisarzem, czy choćby umieć napisać poprawnie list do znajomego, należy posiąść tajniki składni, gramatyki i ortografii, tak również, aby dojść do rzeczywiście wartościowych wyników w sporcie, trzeba koniecznie uprawiać gimnastykę.

Utarte powiedzenie — to człowiek „wygimnastykowany" — jednoczy się z pojęciem prostego trzymania się, wysuniętej klatki piersiowej i wciągniętego brzucha, elastyczności w ruchach, słowem — pełni formy fizycznej.

Tak też jest w istocie. Racjonalna gimnastyka, oparta na nowoczesnych wzorach szwedzkich i fińskich, ćwiczy bowiem wszystkie bez wyjątku grupy mięśniowe naszego organizmu i poparta odpowiednim masażem, oraz cotygodniową łaźnią, nadaje naszym muskułom elastyczność, a stawom odpowiednią giętkość.

W czasie gdy sport torował sobie w Polsce dopiero pierwsze ścieżki, jego zapaleńcy prawem reakcji zwrócili się przeciwko gimnastyce, a raczej gimnastykom, którzy poza drążkiem, kółkami i „koniem" nie uznawali ani lekkiej atletyki, ani gier, ani w ogóle żadnego działu sportu. Mieli oni o tyle rację, że „Sokół" polski jeszcze w r. 1920 uprawiał w pierwszym rzędzie ćwiczenia rozwijające ciało bardzo jednostronnie, zajmował się przede wszystkim kultywowaniem mięśni tułowia z zaniedbaniem nóg, oraz szedł raczej w kierunku łatwiutkich ćwiczeń rytmiczno-grupowych, niż indywidualnego rozwoju jednostki.

Dzisiaj ten nieżyczliwy stosunek sportowców do gimnastyki zaczyna powoli przemijać. Doświadczenie bowiem, a przede wszystkim prosta logika rozumowania wskazuje wyraźnie na to, że konsekwencje uprawiania racjonalnej, nowoczesnej gimnastyki, więc — wszechstronny rozwój wszystkich grup mięśniowych, oraz ich giętkość i elastyczność, jest warunkiem, bez którego żaden sportowiec nie osiągnie rzeczywiście wybitnych rezultatów.

Przyszły zatem mistrz i rekordzista, rozpoczynając swą karierę, ma przed sobą dwie drogi do wyboru. Pierwsza — bliższa i stanowczo bardziej racjonalna, jako podwalinę jego przyszłej formy fizycznej stawia racjonalną gimnastykę, druga — bardziej odległa i niebezpieczna ze względu na obawę jednostronnego rozwoju pewnych mięśni, a nawet ich zdeformowania, czy nawet przeforsowania — idzie po linii poświęcenia się z miejsca specjalizacji.

Rezultat ostateczny jest zresztą prawie ten sam. Czołowy tenisista, biegacz, skoczek czy tyczkarz, naprawdę wartościowy pięściarz, hokeista lub łyżwiarz u szczytu swej kariery staje się w gruncie rzeczy pierwszorzędnym gimnastykiem. Z łatwością musi on, zgiąwszy się w pół dosięgnąć na wyprostowanych nogach, rękami do ziemi, nie może mu sprawiać trudu podnoszenie każdej nogi na wysokość głowy, wielokrotne podciągnięcie

się na rękach, lub też stanie na nich głową w dół.

I na odwrót — dla każdego naprawdę dobrego gimnastyka kwestia osiągnięcia wybitnych rezultatów w pierwszej z brzegu dziedzinie sportu jest tylko wprawą nabycia techniki i rutyny. Twierdzenie nasze popierają przykłady: mistrz Polski w skoku o tyczce, Schneider zasadniczo zajmował się gimnastyką, a kwestia zdobycia cennego tytułu i jeszcze bardziej cennego rekordu Polski — 3,90 m. przyszła mu naprawdę bez większego wysiłku; Malecek, najlepszy hokeista czeski początkowo grywał tylko w piłkę nożną, kiedy jednak w sporcie tym osiągnął już pewną klasę, jeszcze większe sukcesy w hokeju i tenisie przyszły mu niemal same; mistrz olimpijski w rzucie młotem Irlandczyk O'Callaghan, siłacz ważący ponad 100 kg, bez trudu skacze 185 cm wzwyż, a słynny w swoim czasie pięściarz francuski Carpentier przebiegał 100 m. w jedenaście sekund.

Uzasadnienie takiego stanu rzeczy jest bardzo proste: aby osiągnąć w jekiejkolwiek dziedzinie sportu wynik szczytowy, potrzeba przede wszystkim stać u szczytu możliwości fizycznych. Różnice centymetrów czy sekund, jakie dzielą mistrza świata od wyników przeciętnego sportowca są konsekwencją nie tylko talentu, ale w pierwszej mierze pracowitości, techniki i wygrania w walce wszystkich bez wyjątku atutów fizycznych.

Nieprawdą zatem jest, że do skoków potrzebne są tylko silne i elastyczne mięśnie nóg, a do rzutów — siła ręki. I tu i tam pracują ponadto z największym natężeniem mięśnie krzyża, brzucha, karku, krótko mówiąc — wszystkie grupy mięśniowe całego organizmu.

Powyżej mówiliśmy niemal wyłącznie o t. zw. gimnastyce stosowanej, mającej służyć jako środek pomocniczy przy uprawianiu sportów. Gimnastyka poza tym może być uprawiana jako cel sam w sobie. Nawracając do porównania z pisaniem, użytego na wstępie, nasuwa się w związku z tym drugie porównanie: oto gimnastyka traktowana jako cel jest podobna do kaligrafii.

Ową sztukę pisania stanowią w gimnastyce ćwiczenia grupowe, oraz t. z. „obrazy", odtwarzane zbiorowo nie według komendy słownej, lecz płynnie—w takt jakiejś melodii. Obrazy takie, będąc sprawdzianem wyćwiczenia zespołowego, pozwalają na organizowanie pokazów publicznych i operowanie podczas nich, obok popisów indywidualnych, ogromnymi masami ćwiczących.

W Polsce wszelki ruch gimnastyczny grupuje się wokół Polskiego Związku Towarzystw Gimnastycznych „Sokół", którego najstarsze gniazdo zostało założone we Lwowie już w r. 1867-ym, w celu duchowego i fizycznego odrodzenia narodu po depresji popowstaniowej. Dzisiaj „Sokół" liczy pokaźną ilość 975-ciu gniazd i ponad 89.000 członków. Centrala mieści się w Warszawie, Wybrzeże Saskiej Kępy 26.

Gimnastyka sokolska, której zasady, wzorowane na Jahnie, wprowadził w Polsce pierwszy instruktor czeski Hochman, ulegała z biegiem czasu, pod wpływem prądów idących z zachodu Europy, poważnym ewolucjom. Pierwszą gruntowną reformą było wprowadzenie w r. 1900-ym gimnastyki szwedzkiej Linga. W chwili obecnej na gimnastykę składają się ćwiczenia rozwojowe, wzbogacone ostatnio elementami najbardziej nowoczesnej szkoły gimnastycznej Niels Bukha, a uzupełniane ćwiczeniami na przyrządach: drążku, poręczach, kółkach, skokach z trampoliną, z maczugami i t. z. koniu.

„Sokół" należy do Z. Z., do Międzynarodowej Federacji Gimnastycznej i do Związku Sokolstwa Słowiańskiego. Jednostkę organizacyjną stanowi gniazdo, których zespół w określonych granicach, terytorialnych tworzy związek. Cała Polska podzielona jest na sześć dzielnic: krakowską, małopolską, mazowiecką, pomorską, śląską i wielkopolską.

Łączność wzajemna poszczególnych gniazd i okręgów sokolstwa wyraża się za pomocą zjazdów, zwanych zlotami: okręgowych, dzielnicowych, krajowych i wszechsłowiańskich, podczas których odbywają się zazwyczaj zawody.

19 stypendystów Światowego Związku kształci się w Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego

Światowy Związek Polaków z Zagranicy ustalił na rok akademicki 1937/38 19 stypendiów dla kształcenia młodzieży polskiej z zagranicy w Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego. W porównaniu z rokiem poprzednim stanowi to wzrost o 50%. Akcja szkoleniowo-stypendialna daje doskonałe wyniki i powrót na teren zespołu przeszkolonego w C.I.W.F.-ie pociąga za sobą duże ożywienie pracy sportowej i rozwój organizacji.

Wieści sportowe z Polski

LIGA POLSKA—FRANCJA PÓŁN. 2 : 1, LIGA POLSKA—BOLOGNA 5 : 1. — BOKSERZY SZYKUJĄ SIĘ DO MECZU Z NORWEGIĄ — MARYNOWSKI 7-ym MARATOŃCZYKIEM EUROPY

BOKS.

Zakończyła się pierwsza faza tegorocznych mistrzostw drużynowych Polski w boksie. Poszczególne okręgi wyłoniły swoich mistrzów, i ci teraz podzieleni na grupy walczyć będą o najzaszczytniejszy tytuł. Oto jedenaście drużyn, które zostały wyłonione: **Warta** (Poznań), jako zeszłoroczny mistrz, a obok niej z Poznania **HCP.**, reprezentant Warszawy — **Legia,** Łodzi — **Geyer,** Pomorza — **Flota** (Gdynia), Śląska — **Ruch** (Wielkie Hajduki), Krakowa —**Wisła,** Lwowa — **Lechia,** Wołynia — **Zw. Strz.** (Janowa Dolina), Okręgu kieleckiego — **KSZO** (Ostrowiec), Wilna — **Elektrit.** Podaliśmy drużyny w kolejności, według siły każdego okręgu. A teraz żeby czytelnicy mogli się zorientować w nazwiskach najlepszych bokserów polskich, podamy skład obozu, który zorganizowano przed meczem międzypaństwowym z Norwegią, mającym się odbyć w grudniu w Oslo, jako oficjalna inauguracja sezonu międzynarodowego. Oto oni: waga musza — **Sobkowiak** (w. mistrz Europy) i **Rotholc** (obaj z Warszawy), kogucia **Koziołek** (Poznań) i **Jarzombek** (Śląsk), piórkowa — **Polus** (mistrz Europy) i **Czortek** (obaj z Warszawy), lekka **Woźniakiewicz** (Warszawa) i **Kajnar** (Poznań), półśrednia — **Kolczyński** (Warszawa) i **Lelewski** (Pomorze), średnia — **Chmielewski** (Łódź) (mistrz Europy) i **Florysiak** (Poznań), półciężka — **Szymura** (Poznań) (w. mistrz Europy) i **Karolak** (Pomorze) i wreszcie ciężka — **Piłat** (Śląsk), **Węgrowski** (Pomorze) i **Klimecki** **(Poznań).** Z tych zawodników zostanie też wyłoniona reprezentacja.

Na obozie zabraknie jednego tylko świetnego boksera — **Pisarskiego** z Łodzi, który ostatnio zremisował z **Chmielewskim.** Remis ten wskazuje na to, że mistrz Europy ma i w kraju godnych przeciwników, zdolnych zaimponować Europie. Niestety do mistrzostw Europy wolno wystawiać w każdej wadze tylko po jednym zawodniku...

W Niemczech bawiło warszawskie **Okęcie,** które osiągnęło bardzo piękny wynik, gdyż dwa zwycięstwa i jeden remis.

W gościnie u **Warty** bawili bokserzy Punching-klubu z Magdeburga, którzy przegrali 4 : 12.

Doskonały bokser polski wagi ciężkiej **Choma,** który pracuje jako steward na statku polskim „Batory" spodobał się bardzo w Ameryce, m. i. **Dempseyowi.** Choma przechodzi więc na zawodostwo i w niedługim czasie chyba świat o nim usłyszy.

LEKKA ATLETYKA.

Dwaj Polacy startowali na międzynarodowym maratonie w Koszycach. Znakomity czas, jaki na mistrzostwach Polski osiągnął **Przybyłek** wróżył sukces, na miarę europejską, tymczasem Przybyłek wcale biegu nie ukończył, natomiast drugi nasz reprezentant **Marynowski** zajął 7-e miejsce w czasie 2 : 56,49. Jest to wynik jak na nierutynowanego zawodnika bardzo dobry. Marynowski trzymał się przez długi czas na trzeciej pozycji i dopiero na samym finiszu uległ tym, których poprzednio zostawił w tyle.

Walasiewiczówna była najszybszą kobietą świata w r. 1937. Stwierdził to znakomity znawca lekkiej atletyki Hans Borowik, ustalając listy najlepszych dziesięciu pań. Walasiewiczówna jest pierwsza na 100 m (11,6), 200 m. (24,5) i w skoku w dal (6:02). Na liście mamy jeszcze dwie Polki, a mianowicie **Wajsównę** (drugie miejsce w dysku) i **Kwaśniewską** (10-te w oszczepie). Jak wiadomo, Kwaśniewska ma rekord świata w oszczepie oburącz.

XII Bieg Narodowy naprzełaj zakończył się zwycięstwem **Nojego,** który zdobył puchar przechodni na własność.

PIŁKA NOŻNA.

Po Jugosławii, która, jak pisaliśmy, pokonana została w meczu o mistrzostwo świata 4 : 0 przyszła kolej na dwa dalsze zwycięstwa naszych piłkarzy, które utrwaliły ostatecznie opinię, jaką zdołali sobie zdobyć od czasu sukcesów na Olimpiadzie. Cała Europa rozpisywała się na temat kunsztu piłkarzy, a jak ocenili ich umiejętności znawcy świadczy fakt, że najlepsza drużyna francuska Racing chciała ich pozyskać „skaperować", jako zawodowców do siebie.

Francja Północna uległa w stosunku 1 : 2 reprezentacji Ligi polskiej, a więc nieoficjalnej reprezentacji Polski, a w stosunku 1 : 5 znakomita drużyna włoska, mistrz Italii—Bologna. Gra naszych asów była porywająca i przyniosła nam poza

sukcesem czysto sportowym jeszcze wielki sukces propagandowy. „Polacy odegrają na pewno wielką rolę w mistrzostwach świata" głoszono ze wszystkich stron.

Obecnie sezon kończy się już. Liga rozegrała już wszystkie mecze, mistrzem została Cracovia. Jej walka o pierwszeństwo była dramatyczna. Do ostatniej chwili nie wiadomo było, czy nie zdystansuje jej śląski AKS, który przez cały niemal czas rozgrywek zmieniał się z krakowianami w prowadzeniu. Ostatnie dwa mecze zakończyły się jednak przegranymi AKS, który pierwszy rok dopiero jest w lidze, tak, że zdobył on wicemistrzostwo. Ale oto tabela, która oddaje dokładnie stan rozgrywek.

	gier	st. pkt.	st. br.
1. Cracovia	18	26:10	43:16
2. A. K. S.	18	24:12	37:22
3. Ruch	18	23:13	46:29
4. Warta	18	20:16	40:36
5. Wisła	18	19:17	36:23
6. Pogoń	18	19:17	25:23
7. Warszawianka	18	18:18	34:44
8. Ł. K. S.	18	16:20	36:39
9. Garbarnia	18	15:21	28:39
10. Dąb	18	0:36	0:54

W finale puharu Polski odbył się mecz między Śląskiem a Krakowem, i zakończył się zasłużonym zwycięstwem Ślązaków 5:1.

Mistrzostwo Polski juniorów zdobyła krakowska Wisła przed lwowską Pogonią, którą pobiła 1:0. Młodzież wykazała pierwszorzędne zadatki i z dzisiejszych juniorów na pewno wyrosną gracze, którzy godnie reprezentować będą nasze piłkarstwo, gdy dzisiejsze „repy" (w żargonie sportowym reprezentanci) się „skończą".

STRZELECKIE OBOZY LETNIE WE FRANCJI

Od sześciu lat Zw. Strzelecki we Francji organizuje obozy letnie, które właściwie powinny nazywać się kursami, ze względu na swój charakter i program. Każdego roku w lipcu czy w sierpniu wyrusza młodzież strzelecka na parę tygodni do tej szkoły obywatelskiej. Młody wychodźca-górnik chętnie zgłasza się na taki kurs, zostawia ognisko rodzinne, „kafejkę", zapomina o codziennej swej pracy w kopalni i podczas swego pobytu na obozie przebywa na wolnym powietrzu i przez



Po przyrzeczeniu strzeleckim

wychowanie fizyczne wzmacnia swe zdrowie, lub wsłuchuje się w wykłady o swej dalekiej i b. często niewidzialnej jeszcze Ojczyźnie. Dowiaduje się, że należy do wielkiego narodu o własnej przepięknej historii i kulturze. Budzi się w nim duma z polskości i wiara w siebie jako Polaka.

I nie ma lepszego sposobu przygotowania przodowników społecznych do pracy młodzieżowej, jak podobne kursy. Zarząd i Komenda Zw. Strzeleckiego we Francji docenia ich znaczenie i dlatego każdy taki kurs przygotowuje starannie, by młodzież jak najwięcej skorzystała. Dzięki tym kursom Zw. Strzelecki we Francji posiada już obecnie mocny szkielet kadry przodowniczej. W każdym oddziale strzeleckim znajduje się przynajmniej jeden lub dwóch takich przodowników.

W roku bieżącym podobnych kursów odbyło się sześć. Trzy we Francji wschodniej dla Podokręgów: Metz, Lyon i Tuluza, oraz trzy we Francji północnej dla Podokręgów: Lille, Paryż i Bruksela. Dotychczas organizowano kursy letnie tylko dla komendantów i kandydatów na komendantów i przodowników świetlicowych oddziałów. W r. b. zorganizowano, oprócz wyżej wspomnianych, obozy dla kandydatów na drużynowych junaków i dla przodowniczek pracy żeńskiej.

Tegoroczna akcja obozowa objęła 173 strzelczyń i strzelców. Obóz trwał 16 dni. Zajęcia programowe trwały 7 godzin dziennie. W ciągu całego obozu przypadło na pracę programową 91 godzin. Z tego 52 godzin na wychowanie fizyczne i 39 godzin na wychowanie obywatelskie. Program pracy obejmował strukturę organizacyjną Zw. Strzeleckiego i emigracji, wskazówki w jakim kierunku mają pracować dla jej dobra, kurs wiedzy o Polsce współczesnej, sędziowanie w grach i lekkoatletyce i wreszcie pracę w świetlicy. Kursy te mają już swoją bardzo dobrą opinię a nawet sławę wśród wychodztwa i Francuzów. W ramach kursu odbywają się różne zawody sportowe i święta. Wykorzystywane są do tego niedziele i święta. Kursiści posiadają świetlicę zaopatrzoną w czasopisma, bibliotekę, gry świetlicowe i radio-odbiornik. Piszą kronikę obozową, w treści której jest pełno humoru młodzieńczego i werwy. Zakończenie kursu odbywa się b. uroczyście.

Ze Światowego Związku Polaków z Zagranicy

Pięciolecie pracy min. Józefa Becka

W związku z obchodzonym w ubiegłym miesiącu 5-leciem pracy min. J. Becka na stanowisku Ministra Spraw Zagranicznych, Światowy Związek Polaków z Zagranicy przesłał na ręce jubilata serdeczne gratulacje następującej treści:

„Polonia Zagraniczna, zachowując we wdzięcznej pamięci stałą troskliwość, z jaką Pan Minister odnosi się do wszelkich spraw związanych z bytem i położeniem Polaków zamieszkałych poza granicami Rzeczypospolitej, z okazji pięciolecia pracy na odpowiedzialnym stanowisku szefa resortu spraw zagranicznych składa wyrazy gorącego uznania za tak owocne i pełne godności kierownictwo polityką zagraniczną, która realizowana pomyślnie w myśl wytycznych, pozostawionych przez Wielkiego Marszałka, ugruntowała Narodowi Polskiemu należne miejsce wśród narodów świata".

Światowy Związek Polaków z Zagranicy
Władysław Raczkiewicz Bronisław Hełczyński
Stefan Lenartowicz

Za powyższe powinszowanie p. Min. Beck podziękował w następujących słowach:

„Szanownemu Prezydium Światowego Związku Polaków z Zagranicy przesyłam serdeczne podziękowania za powinszowanie i życzenia, nadesłane mi z powodu pięciolecia mojej pracy jako ministra spraw zagranicznych".

Beck

Depesza z okazji otwarcia gimnazjum polskiego w Kwidzyniu

W związku z otwarciem gimnazjum polskiego w Kwidzyniu Światowy Związek Polaków z Zagranicy przesłał do Kwidzynia następującą depeszę: **„Dzieląc z całą Polonią zagraniczną wielką radość z powstania drugiego polskiego średniego zakładu naukowego w Niemczech, wierzymy, że z murów tego gimnazjum wychodzić będą godni reprezentanci integralnej części narodu polskiego, zaś gimnazjum w Kwidzyniu stanie się ośrodkiem promieniowania kultury polskiej. Niech poziom nauki, zapewniający prawa publiczności, ułatwi to szczytne zadanie już w najbliższej przyszłości".**

W imieniu
Światowego Związku Polaków z Zagranicy
Raczkiewicz prezes
Lenartowicz dyrektor

Praca w Klubach Młodzieży Polskiej z Zagranicy

Młodzież polska z zagranicy przebywająca na studiach w Polsce, zorganizowała się w klubach, by lepiej móc prowadzić pracę samokształceniową, przygotowującą do przyszłej działalności na poszczególnych terenach. W najliczniejszym Klubie Młodzieży Polskiej z Zagranicy w Warszawie, grupującym 150 członków, utworzono kilka sekcji, a mianowicie: terenową, prasową, teatralną i chórową. Sekcja prasowa przystąpiła do prac przygotowawczych nad wydawaniem miesięcznego biuletynu oraz dwutygodniowej gazety ściennej. Trzy razy na tydzień otwarty jest lokal Klubu, a nastrój prawdziwie koleżeński zapewnia każdemu miłe spędzenie wieczoru. Co tydzień odbywają się zebrania ogólne, na których wygłasza się ciekawe referaty i prowadzi się dyskusje. Również i w innych klubach praca rozwija się dobrze. W Poznaniu, Lwowie i w Krakowie odbyły się już walne zebrania, na których wybrano nowe zarządy i ustalono programy prac na bieżący rok akademicki.

VI Kurs Eksportowy

Podobnie jak w latach ubiegłych Światowy Związek Polaków z Zagranicy organizuje VI Kurs Eksportowy. Kurs ten po raz pierwszy połączony został z systemem praktyk handlowych, uruchamianych przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu. System praktyk polega na tym, że niektórzy absolwenci kursu zostają umieszczani na praktykach handlowych naprzód w kraju, a potem zagranicą, uzyskując następnie pomoc dla rozpoczęcia samodzielnej działalności handlowej zagranicą w dziedzinie handlu z Polską. Zarówno w czasie praktyk, jak i w początkowym okresie samodzielnej działalności handlowej praktykanci będą mogli korzystać ze stypendium.

Na VI Kurs Eksportowy będą mogli być przyjęci kandydaci z ukończoną szkołą średnią handlową, bądź absolwenci lub słuchacze wyższych uczelni handlowych; niezbędna jest również znajomość jednego z języków używanych w handlu światowym (angielski, niemiecki, francuski, hiszpański).

Kurs prowadzony będzie w Warszawie i rozpocznie się z początkiem stycznia 1938 r., trwać zaś będzie pięć miesięcy.

Zgłoszenia przyjmuje i bliższych informacji udziela do dnia 21 grudnia 1937 r. Świaitowy Związek Polaków z Zagranicy, Warszawa, ul. Mazowiecka 1.

Współpraca prawników polskich w kraju i zagranicą

Przy Św. Zw. Pol. z Zagr. z inicjatywy Redakcji Gazety Sądowej Warszawskiej, powstała Komisja Współpracy Prawników R. P. z prawnikami polskimi zagranicą, w szczególności z najliczniejszym skupieniem prawników polskich w St. Zjedn. A. P. — Komisja Współpracy będzie odpowiednikiem specjalnej Komisji, powołanej przez prawników Polaków w Stanach Zjednoczonych na tegorocznym V-ym Zjeździe Adwokatów Polskich w Bostonie. W skład utworzonej Komisji warszawskiej wchodzą obok przedstawiciela Światowego Związku Polaków z Zagranicy nadto przedstawiciele Gazety Sądowej Warszawskiej, Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów, Związku Adwokatów Polskich, Zjednoczenia Notariuszów R. P. i Stowarzyszenia Prawników Administracyjnych R. P.

Komisja ukonstytuowała się dnia 26 listopada r. b. pod przewodnictwem dr. Bronisława Hełczyńskiego.

Otwarcie Kursu Organizacyjno-Społecznego dla stypendystów Światowego Związku Polaków z Zagranicy w CIWF.

Dnia 26-go u. m. odbyło się w Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego na Bielanach pod Warszawą otwarcie kursu organizacyjno-społecznego dla stypendystów Światowego Związku w tym Instytucie studiujących.

Kurs ten zorganizowany został z inicjatywy Światowego Związku i ma na celu uzupełnić przeszkolenie sportowe stypendystów wiadomościami o Polsce współczesnej i zapoznać ich z podstawowymi zagadnieniami pracy kulturalno-oświatowej. Kurs otworzył dyr. CIWF-u płk. Dr Nadolski. W imieniu Światowego Związku w zastępstwie nieobecnego z powodu choroby p. dyr. Kowalskiego przemawiał p. Zachariasiewicz, kier ref. organizacyjno-wychowawczego, dziękując w pierwszym rzędzie płk. Nadolskiemu za Jego wielkie zrozumienie i życzliwość, z jaką odnosi się na terenie swej uczelni do wszelkich akcji podejmowanych przez Światowy Związek. Wykład inauguracyjny p. t. „Walki o Niepodległość" wygłosił p. dyr. Hugo Zieliński.

Kronika Polonii Zagranicznej

ARGENTYNA

Z działalności Ogólnopolskiego Komitetu Oświatowego

Ostatnie Walne Zebranie Ogólnopolskiego Komitetu Oświatowego w Argentynie wykazało, że rezultat pracy Komitetu jest dodatni: zorganizowano kursy języka polskiego w ośrodkach, gdzie dotychczas jeszcze nie istniały: rozszerzono akcję harcerską, która się pomyślnie rozwija; przy kursach języka polskiego, zorganizowano kurs pracy ręcznej, prowadzony przez siły fachowe; zorganizowano centralną bibliotekę teatralną i kurs dla reżyserów amatorskich. W okresie sprawozdawczym wygłoszono 17 odczytów o Polsce z przezroczami.

Działalność O.K.O. została rozszerzona również i na mniejsze skupiska polskie, gdzie dotychczas nie ma życia organizacyjnego. A mianowicie przez utrzymywanie ścisłego kontaktu korespondencyjnego i zaopatrywanie ośrodków w biblioteki wymienne. Między innymi ufundowano bibliotekę doborową dla kleryków polskich w miejscowym seminarium. Również na ukończeniu są przygotowania do otwarcia Centralnej Biblioteki i Czytelni w Buenos Aires.

BRAZYLIA

Ruchliwa polska placówka nauczycielska w Brazylii

Zrzeszenie Nauczycieli Szkół Polskich w Brazylii wspólnym wysiłkiem swych członków stworzyło przed kilku laty w Kurytybie tzw. „Składnicę Oświatową", która miała im dostarczać w możliwie wszechstronnym zakresie pomocy naukowych, a przede wszystkim książek do nauczania miejscowej dziatwy polskiej.

Te pomoce naukowe zakupione w Polsce rozprowadza składnica skutecznie do 105 szkół polskich w ten sposób, że centrala kurytybska obsługuje bezpośrednio 46 szkół i towarzystw z terenu Kurytyby, zaś 11 oddziałów tej składnicy, znajdujących się w większych prowincjalnych ośrodkach

polskich zaopatruje resztę szkół polskich w tak zwanym interiorze.

Do zaradzenia brakowi książki polskiej, przystosowanej ściśle do miejscowych warunków, przyczyni się niewątpliwie zapoczątkowana przy składnicy drukarnia, zatrudniająca już kilku pracowników.

W listopadzie 1936 r. uruchomiono przy składnicy centralną wypożyczalnię sztuk teatralnych, otrzymanych w darze od Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Dalej zajęto się przy składnicy kolportażem pism z Polski.

W najbliższym czasie składnica oświatowa w Kurytybie będzie rozbudowana i uzyska formę księgarni nauczycielskiej, która łącznie z rozwijającą się własną drukarnią niechybnie postara się zaspokoić głód polskiej książki szkolnej i beletrystycznej w szkołach, towarzystwach i chatach brazylijskich osadników polskich.

CZECHOSŁOWACJA



Najmłodsi Polacy w Czechosłowacji propagują umiłowanie polskiego morza

DANIA



Uczestnicy Zjazdu delegatów okręgowych Związku Polaków w Danii, odbytego w dn. 13. XI. b. r. w Kopenhadze

EKWADOR

Polacy w Ekwadorze

Od naszego korespondenta w Ekwadorze p. Brunona Fijałkowskiego otrzymaliśmy to zdjęcie, przedstawiające grupkę Polaków, którzy zebrali się po raz pierwszy celem omówienia spraw dotyczą-



cych organizacji związku Polaków w Ekwadorze. Z prawej strony na zdjęciu — nasz korespondent p. Bruno Fijałkowski.

FRANCJA

Powstała „Federacja Robotników Polskich we Francji

Ostatnio obradowały w Paryżu wspólnie rady główne Związku Robotników Polskich i Federacji Emigrantów Polskich celem przeprowadzenia połączenia obydwu organizacji w jedną.

Po przeprowadzeniu dyskusji uchwalono dokonać połączenia i z obu organizacji utworzyć „Federację Robotników Polskich we Francji".

Uchwałę o połączeniu przeprowadzono jednogłośnie.

Po uchwaleniu połączenia przeprowadzono wybory zarządu nowej organizacji. Honorowymi prezesami „Federacji Robotników Polskich, wybrano p. Stefana Rejera i p. Desire Coine. Prezesem organizacji wybrano p. Juliana Majorczyka, a wiceprezesami p.p. Ludwiczaka, Budzynia i Szymusiaka.

Siedziba nowej organizacji będzie się znajdowała w Paryżu.

Nowe władze Federacji rozpoczęły natychmiast urzędowanie.

Poświęcenie sztandaru Związku Tow. Kobiecych we Francji

Dnia 7 u. m. odbyła się w Bruay piękna uroczystość poświęcenia sztandaru Związku Towarzystw Kobiecych we Francji ofiarowanego przez Św. Zw. Pol. z Zagr. W święcie tym wzięła udział

cała Polonia z Bruay i okolicy. Na program uroczystości złożyło się nabożeństwo i złożenie wień-





ca pod pomnikiem poległych żołnierzy. Wieczorem, w czasie Akademii delegatka Św. Zw. p. Moszczeńska wręczyła sztandar Związkowi, następnie złożono przyrzeczenie i wygłoszono szereg przemówień, poczem nastąpiły występy artystyczne. Uroczystość wywarła na wszystkich duże wrażenie.

Nowe ognisko polskie w Paryżu

W sobotę dn. 20 b. m. odbyło się w Paryżu otwarcie „Domu Polskiego", który będzie stałą siedzibą polskich stowarzyszeń i organizacji, działających na terenie Okręgu Paryskiego. W uroczystości wziął udział ambasador R. P. Łukasiewicz, delegacje organizacji ze Sztandarami oraz najwybitniejsi przedstawiciele kolonii polskiej. Uroczystość otworzył i zakończył śpiewem chór polski.

HOLANDIA

Podwójna uroczystość polska w Limburgii holenderskiej

Z ramienia Związku Polskich Towarzystw, odbyła się w listopadzie r. b. w Brunssum uroczystość poświęcenia Domu Polskiego i obchód niepodległościowy.

Uroczystość poświęcenia Domu Polskiego zgromadziła licznych przedstawicieli władz i gości oraz ogromną część kolonii polskiej.

Otwarcia Domu dokonał minister R. P. dr W. Babiński z Hagi. Duszpasterz polski ks. Hoffman dokonał poświęcenia Domu i Krzyża ofiarowanego przez p. ministrową. Poczem odbył się obchód niepodległościowy.

LITWA

Faktyczny stan szkolnictwa polskiego na Litwie i litewskiego w Polsce

Liczba ludności polskiej w Litwie wynosi ponad 200 tysięcy, liczba zaś Litwinów w Polsce tylko około 66 tys. W roku szkolnym 1937/38 w Litwie jest czynnych 10 polskich szkół powszechnych, utrzymywanych przez towarzystwo kulturalno-oświatowe „Pochodnia", w szkołach tych pobiera naukę 295 uczni. W Litwie nie ma ani jednej utrzymywanej przez rząd czy samorząd szkoły powszechnej polskiej, względnie szkoły, w której język polski byłby wykładany jako przedmiot. W roku szkolnym 1937/38 działają tylko trzy szkoły średnie, prywatne, polskie, z liczbą 501 uczniów. W dniu 28-ym października r. b. wszystkie trzy gimnazja polskie pozbawione już uprzednio przez walkę ze szkolnictwem powszechnym polskim naturalnego dopływu młodzieży, pozostały pozbawione praw publicznych.

W Polsce natomiast litewskich szkół powszechnych prywatnych — tow. litewskich „Rytas" i „Kultura" jest 12. Poza tym w Wilnie istnieje prywatne gimnazjum litewskie z 273 uczniami. Istnieją też w Polsce 83 litewskie szkoły powszechne państwowe z językiem litewskim jako przedmiotem z 4.028 uczniami, 65 szkół utrakwistycznych z 4.098 uczniami oraz 29 z językiem litewskim, jako wykładowym z 1.749 uczniami. Ogółem istnieje więc dla młodzieży litewskiej w Polsce 189 szkół powszechnych, utrzymywanych z funduszów państwowych i prywatnych z 11.544 uczniami.

MANDŻURIA

25-lecie szkoły polskiej w Charbinie

W roku bieżącym szkoła polska w Charbinie obchodzi 25-tą rocznicę swego istnienia.

Założona w 1912 r. przy kościele św. Stanisława trudne miała początki. Najpierw pod nazwą „Szkoły św. Wincentego a Paulo" — przeznaczona była wyłącznie dla biedniejszej młodzieży.

Liczba dzieci stale wzrastała. W 1917 r. stanął piętrowy budynek dzięki ofiarności księży i parafian, którzy nie szczędzili ofiar na szkołę polską. W tym samym roku naukę w szkole przedłużono i utworzono gimnazjum im. H. Sienkiewicza.

Do 1934 r. gimnazjum było 8-klasowe humanistyczne a potem zostało przekształcone na typ orientalno-handlowy. Dotąd gimnazjum wydało 150 maturzystów.

W roku jubileuszowym gimnazjum im. H. Sienkiewicza liczy 104 uczni i 21 nauczycielek.

NIEMCY

Jubileuszowy Zjazd młodzieży z Pogranicza

W końcu listopada b. r. Związek Młodzieży Polskiej przy Dzielnicy V-ej Zw. Pol. w Niemczech obchodził 10-lecie swej pracy. Na Zjazd jubileuszowy przybyła licznie do Zakrzewia młodzież

polska z Pogranicza oraz przedstawiciele organizacji polskich z różnych stron Niemiec. Z okazji jubileuszu Związek Polaków w Niemczech ofiarował młodzieży nowy sztandar, którego poświęcenia dokonano podczas nabożeństwa, poprzedzającego obrady Zjazdu.

RUMUNIA

40-lecie „Gwiazdy"

Jedną z najpoważniejszych organizacji polskich w Rumunii jest Stowarzyszenie Rękodzielników Polskich — „Gwiazda". Piękne i bogate tradycje oraz duże możliwości rozwojowe na przyszłość sprawiły, że jubileusz 40-lecia istnienia „Gwiazdy" stał się doniosłym przeżyciem dla całej kolonii polskiej na Bukowinie. Uroczystości jubileuszowe zapoczątkowane zostały w dn. 20 u. m. nabożeństwem żałobnym za spokój dusz zmarłych członków stowarzyszenia. W tym samym dniu odbyło się w dużej sali Domu Polskiego przedstawienie teatralne i zabawa. Drugi dzień uroczystości rozpoczęto od solennego nabożeństwa w kościele parafialnym, poczem udano się w pochodzie do Domu Polskiego, gdzie odbyła się uroczysta akademia.

U. S. A.

Czytelnik „Polaków Zagranicą" o rodakach w Toledo

Jeden z naszych Czytelników p. Józef Wal. Bronowicz podaje w liście do Redakcji szereg interesujących danych o Polakach w mieście Toledo w Stanach Zjednoczonych Am. Półn. Informacjami p. Bronowicza dzielimy się w części z naszymi Czytelnikami: „Jest jedna grupa ludzi w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, która zna wszelkie warunki życiowe w tych krajach. Grupę tę stanowią agenci asekuracyjni. Do takich agentów i ja się zaliczam. Ostatnio przeniesiony zostałem w okolice przemysłu automobilowego. Tutaj w mieście Toledo obliczają ilość Polaków na blisko 40.000. Przyznano mi cząstkę dzielnicy, gęsto zamieszkałej przez Polonię.

Gdyby obcy przybysz złożył wizytę w tych stronach, zamieszkałych przez ludność robotniczą, miałby wrażenie, że znajduje się w środowisku bardzo zamożnym. Oczom widza przedstawia się długi rząd jednorodzinnych willi, a w garażu każdego domu znajdują się jeden lub dwa samochody.

Spotykam tu sędziwych emigrantów i emigrantki, pięknie mówiących po polsku i ze zdziwieniem dowiaduję się, że urodzili się już w Toledo, lub z Polski przybyli jako dzieci, zaś atmosfera staropolska z ich domów nie znikła".

P. Bronowicz zwraca się do wszystkich rodaków i instytucji w kraju z prośbą o książki polskie dla Polaków w Toledo. Adres jego jest następujący: Józef Wal. Bronowicz 840 Lincoln Ave, Toledo, Ohio, **U.S.A.**

Organizacje przyjaciół książki polskiej w Ameryce

Z inicjatywy Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej rozpoczyna się z r. 1938 „Rok Książki Polskiej w Ameryce". Wobec tego już obecnie organizują się kluby książkowe na terenie całych Stanów Zjednoczonych.

Na pierwszym posiedzeniu organizacyjnym, któremu przewodniczył przewodniczący Komisji Roku Książki Polskiej — prezes Z. N. P. p. Jan Romaszkiewicz — blisko 100 osób zapisało się do nowego klubu, który za pierwsze i najważniejsze zadanie powziął sobie wydawanie prac literackich pisarzy polsko-amerykańskich. Drugim ważnym celem klubu jest rozpowszechnianie książki polskiej w ogóle przez dostarczanie najlepszych dzieł literackich wydanych w Polsce, choćby po jednej książce dla każdego członka kwartalnie i to po cenach najniższych. Klub ten spełni swe zadania oczywiście tylko wówczas, gdy jak najwięcej Polaków będzie w nim zorganizowanych. A polska książka wprowadzona do każdego polskiego domu będzie jednym z najpiękniejszych czynów Polonii Amerykańskiej.

Zgon wybitnego dziennikarza polskiego w Stanach Zjednoczonych

W Stanach Zjednoczonych zmarł ś. p. Wacław Błażewicz, redaktor nowojorskiego „Nowego Świata", jeden z najwybitniejszych dziennikarzy polskich za oceanem i zasłużony działacz narodowy i niepodległościowy. Światowy Związek Polaków z Zagranicy przesłał pod adresem rodziny depeszę kondolencyjną.

Rozmawiamy z Czytelnikami....

HELENA MILEK SOARES — Rio de Janeiro, B r a z y l i a.

Prosi Pani o nadesłanie jej fotografii kilkunastu sławnych Polaków. Jesteśmy w posiadaniu barwnych pocztówek, z których jednak można zrobić zupełnie dobre reprodukcje. W najbliższym czasie otrzyma więc Pani serię pocztówek, aby móc je ofiarować swemu mężowi, który — jak Pani zaznacza w swym liście — będąc Brazylianinem jest przyjacielem Polski i Polaków i napisał szereg artykułów o naszym kraju. Słusznie uważa Pani, że trzeba, aby Brazylianie, którzy nie wiedzą prawie nic o Polsce, mogli również dowiedzieć się, że Polacy mają także wielkich, zasłużonych bohaterów narodowych.

EWA JEŻEWSKA, kier. bursy żeńskiej — w Kurytybie. B r a z y l i a.

Serdeczne dzięki za list i mnóstwo ciekawych zdjęć. Dwa z nich prezentujemy naszym czytelnikom:



Willa, w której się mieści bursa żeńska. (Dzieci proszą o listy i czasopisma z Polski. Adres: Bursa Żeńska im. Marii Skłodowskiej-Curie, Avenida Vincente Machado Nr. 317 Vila „Ema" Kuritiba—Brasil)



Przyjaciółka naszego pisma, kierowniczka bursy żeńskiej w Kurytybie p. E. Jeżewska w parańskim lesie

„CZYTELNIA POLSKA" w Baniłowie nad Czeremoszem — R u m u n i a.

Drodzy Rodacy! Doceniamy znaczenie Waszej pracy kulturalno-oświatowej i rozumiemy dobrze, że musi ona napotykać na liczne trudności i przeszkody. Wiemy, że Polacy zamieszkali poza granicami Ojczyzny odczuwają dotkliwie brak polskich książek i czasopism i że często na ich zdobycie nie mają funduszów.

Dlatego, pragnąc przyjść z pomocą „Czytelni Polskiej" w Baniłowie, będziemy Wam w drodze wyjątku, wysyłali bezpłatnie nasz miesięcznik „Polacy Zagranicą".

A wzamian za to prosimy bardzo, żebyście pisali do nas o naszym miesięczniku, co Wam się w nim nie podoba, co podoba i jakie artykuły, jakie tematy interesowałyby Was. Będziemy Wam bardzo wdzięczni za te uwagi, które nam dopomogą w naszej pracy redakcyjnej.

Przesyłając serdeczne pozdrowienia z Kraju, życzymy powodzenia w pracy narodowej.

JÓZEF W. BRONOWICZ, 840 Lincoln Ave — Toledo, Ohio — U.S.A.

Dziękujemy za obszerny list i za artykuł, który postaramy się — jak tylko będzie miejsce — zamieścić w naszym miesięczniku „Polacy Zagranicą" w tej czy innej formie.

Podając wyżej Pański adres do wiadomości naszych Czytelników i Sympatyków, mamy nadzieję, że znajdzie się niejeden, który do Pana napisze i prześle Panu bieżące lub stare egzemplarze ilustrowanych pism polskich, które Panu oddałyby usługę w propagowaniu Polski w U. S. A.

JÓZEF SZULC — Francja, Revin.

Serdecznie dziękujemy za list. Jest on dla nas jasnym promieniem słońca w trudach naszej pracy redakcyjnej i nagrodą za nasze wysiłki. Pisze Pan: „Każdy numer witam z radością, bo to źródło świeżych wiadomości i miłych przeżyć duszy. — Artykuły z „Polacy Zagranicą" służą mi niejednokrotnie za wielką pomoc w pracy oświatowej — czy to jako temat do pogadanek, czy też jako czynnik czysto praktyczny, nadający się do zastosowania czy naśladowania w świetlicy, bibliotece, sporcie i t. d...."

Te słowa Pana cieszą nas najbardziej. Staramy się właśnie o to, aby artykuły w naszym miesięczniku, obok informacji przynosiły szereg praktycznych wskazówek, pomocnych w pracy kulturalno-narodowej naszych rodaków zagranicą. Dlatego wiadomość o tym, że nasze pismo stanowi dla Pana wielką pomoc w akcji oświatowej jest zachętą i bodźcem do zdwojenia wysiłków, aby nasz miesięcznik stał się naprawdę „duchowym przywódcą" Polaków zagranicą, jak go Pan w swym liście nazywa.

MAZOWIECKA DRUŻYNA HARCERZY im. T. KOŚCIUSZKI — Grodzisk Mazowiecki, Polska.

Już od bieżącego numeru począwszy, będziemy Wam wysyłali nasz miesięcznik bezpłatnie. Cieszymy się bardzo, że nasi Harcerze w Grodzisku Mazowieckim tak serdecznie interesują się losem zagranicznych rodaków i zamierzają dla ich dobra pracować. Toteż w miarę możności chętnie służymy pomocą. Naszym szczerym życzeniem jest, aby te dobre chęci i zamierzenia przybrały na sile i zamieniły się z czasem w realną współpracę Harcerzy Grodziska Mazowieckiego z polską młodzieżą zagranicą.

BOGDAN MICHOWSKI — Charbin. Mandżukuo.

Chętnie służymy pomocą w nawiązaniu kontaktu z rodakami w Austrii i podajemy żądane adresy: Z. W. Romaszkiewicz, „Dom Polski", Australia, Brisbane, Morningside; Związek Narodowy Polski, L. Kaczanowski, Australia, Sydney, Kensington, 14 Virginia Str.

PIOTR TOMKIEWICZ — Muszkatówka, woj. Tarnopolskie.

Nie możemy spełnić Pana prośby, gdyż nie posiadamy adresów poszczególnych Polaków, zamieszkałych we wskazanych przez Pana krajach. Utrzymujemy kontakt z naczelnymi organizacjami polskimi zagranicą i tylko ich adresami możemy służyć. W większości jednak krajów wskazanych przez Pana organizacje takie nie istnieją. Egzemplarz miesięcznika, w którym już uprzednio udzieliliśmy Panu odpowiedzi — wysyłamy.

SZEF BIURA PRASOWEGO
Światowego Związku Polaków z Zagranicy
JERZY GRABOWSKI

REDAKTOR
WŁADYSŁAW OSZELDA

WYDAWCA
ŚWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY

Ceny ogłoszeń w miesięczniku „Polacy Zagranicą": Cała strona zł. 250, 1/2 strony 130, 1/4 strony zł. 70
PRENUMERATA: w kraju — rocznie zł. 7, półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 1 75
zagranicą — rocznie zł. 10, półrocznie zł. 5.—, kwartalnie zł. 2 50
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, MAZOWIECKA 1, TEL. 666-04. KONTO PKO. 13.414

Zakłady Graf.-Introlig. J. DZIEWULSKI, Warszawa, Senatorska 10.



Światowy Związek Polaków z Zagranicy wydał dla użytku świetlic młodzieżowych i harcerskich grę w karty pod nazwą „Poznaj Polskę". W tej interesującej grze może brać udział 4 — 10 osób, zapoznając się równocześnie z głównymi bogactwami i właściwościami poszczególnych województw Polski.

Talia 56 kart obejmuje w obrazach 16 województw. Każda karta zaopatrzona jest w mapkę Polski z zaznaczonym odpowiednim województwem, herb województwa i cztery fotografie, ilustrujące charakterystyczne cechy danego województwa. Do każdej talii, estetycznie wykonanej pod względem graficznym, dołączone są zasady gry. Cena 1 talii zł. 2. Do nabycia w Światowym Związku Polaków z Zagranicy, Warszawa, Mazowiecka 1 m. 5.